

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 120

Wąbrzeźno, sobota dnia 16 października 1937

Rok 19

U trumny wielkiego Hetmana

W Czarncy, koło Włoszczowej, u grobu hetmana Stefana Czarnieckiego złożo hold wyzwolona z niewoli Polska. — Otoczą trumnę, zawierającą do-
czesne szczątki Hetmana, pocztę sztandarową, zjawia się przedstawiciele tych związków które wywalczyły nam niepodległość, a Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz, odda cześć pamięci jednej z najpiękniejszych postaci przedrobiorowej Polski, rycerza bez skazy i zmy, chluby rycerstwa polskiego 17 stulecia.

Znamy przecież wszyscy życiorys tego bohatera. Znamy go z każdego podręcznika historii polskiej, znamy z „Trylogii” Sienkiewicza, znamy z szeregu opowieści, które opisują dramatyczne dzieje panowania Wazów, znamy z legendy, opromieniającej zwycięzce spod Smoleńska, wodza w zmaganiach wojennych z Turkami i Tatarami, z nawałą szwedzką, z Moskwą i Brandenburgią, znamy z wspaniałej tradycji głoszącej, że przez 40 przeszło lat nie schodził z kulbaki, znamy z manifestu do ludu, zwalniającego od pańszczyzny każdego „glebae adscriptus”, który z bronią w ręku szedł w bój o Rzeczypospolitą...

Więc nie o życiorysie hetmana Czarnieckiego nam dziś pisać, nie o jego osobistych zasługach i czynach, jako, że każdy, w kim bije serce polskie, życie to i czyny znać powinien. A jeśli nie zna, poznać musi.

Raczej przenieśmy się mocą wyobraźni w te czasy, w których żył Czarniecki, w ten okres w dziejach naszych w których walczył, w owo stulecie wielkich wojen, jakie Polska staczała, w ten pełen dramatycznych perypetii okres 17-go stulecia, okres od Kircholmu po Wiedeń, okres Wielkich Hetmanów, po którym bezpośrednio następuje era Sasów, stulecie tragiczne, wiek 18, okres rozprężenia i — upadku...

Jakże to? — snują się w naszych głowach posępne myśli. Buczyna, Kircholm, Kłuszyn, Chocim, Zbaraż. — Trzciana — same zwycięstwa, wspaniałe wyczyny oręża polskiego. Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Koniecpolski — mężowie stanu i wodzowie na wielką skalę, plejada „Wielkich Hetmanów”. A tuż potem: tragiczny upadek, marazm w życiu publicznym, nierząd i egoizm stanowy, rozkład wewnętrzny i upakarzające ustępstwa na rzecz „obcych agentur”, zanik rycerskiego ducha i kurczenie się siły zbrojnej, rozpanoszenie się wygodnictwa życiowego pod złowieszczym hasłem „niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś spokojna...”

W niwecz zostało obrócone to, co wywalczyli Żółkiewscy i Czarnieccy, próżny były bohaterskie porywy... — „Głośnie w świecie zwycięstwa polskie — pisze historia z okresu Władysława 4-tego — kończyły się bądź ustępstwami na rzecz zwyciężonych, bądź, niedoprowadzając do końca we właściwym czasie, wywoływały krwawy odwet i spadały plagami na zwycięską Polskę...”

Ale nie tylko brak zdolności wyzyskiwania zwycięstw już w 17 wieku powodował fatalne następstwa. W większym jeszcze stopniu mnożyła te zła sytuacja wewnętrzna... Wodzowie narodu wielcy hetmani, przeczorni mężowie stanu — powiada historyk — wytężali siły, by wydobyć Polskę z toni

Rząd niemiecki gwarantuje nienaruszalność granic Belgii

BERLIN. Oficjalnie komunikują: Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath i poseł belgijski Davignon dokonali w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy wymiany not.

Tekst noty niemieckiej jest następujący:

Rząd niemiecki ze specjalnym zainteresowaniem przyjął do wiadomości publiczne oświadczenie rządu belgijskiego, wyjaśniające międzynarodowe stanowisko Belgii. Ze swej strony rząd Rzeszy niejednokrotnie a zwłaszcza w oświadczeniu kancelarza Hitlera z dnia 30 stycznia rb. — wyraził swój pogląd na tę sprawę. Z drugiej strony rząd Rzeszy przyjął do wiadomości oświadczenie rządów brytyjskiego i francuskiego z 24 kwietnia rb. i biorąc pod uwa-

gę, że zawarcie układu mającego na celu zastąpienie paktu lokareńskiego potrwa jeszcze czas dłuższy i pragnąc wzmocnienia pokojowych dążeń obu krajów, rząd niemiecki uważa za stosowne sprecyzować już teraz swoje stanowisko w stosunku do Belgii. W tym celu rząd niemiecki składa następujące oświadczenie:

Rząd niemiecki przyjął do wiadomości pogląd, który wyraził rząd belgijski na zasadzie swych uprawnień, a mianowicie:

a) że rząd zamierza w pełnej suwerenności prowadzić politykę nie zależną,

b) że zdecydowany jest granic Belgii bronić wszystkimi swymi siłami przeciwko jakimkolwiek napadom,

czy też najazdowi oraz przeszkodzić temu, aby obszar Belgii był użyty jako terytorium przemarszu lub baza operacyjna na lądzie, morzu lub w powietrzu, celem napaści na inne państwo i że w tym celu postanowił w skuteczny sposób zorganizować środki obronne Belgii.

2) Rząd Rzeszy stwierdza, że nietykalność i integralność Belgii leżą we wspólnym interesie mocarstw zachodnich. Rząd niemiecki potwierdza swoje postanowienie, iż w żadnych okolicznościach nie naruszy nietykalności oraz integralności Belgii i uszanuje zawsze terytorium belgijskie, oczywiście z wyjątkiem wypadku, gdy Belgia będzie współdziałała w konflikcie zbrojnym, w którym będą zamieszane Niemcy, prowadząc wojсковą akcję, wymierzoną przeciwko Rzeszy.

3) Rząd niemiecki jest zarówno jak rządy brytyjski i francuski gotów nieść pomoc Belgii w wypadku, gdyby stała się przedmiotem napaści lub najazdu.

(—) Baron Neurath

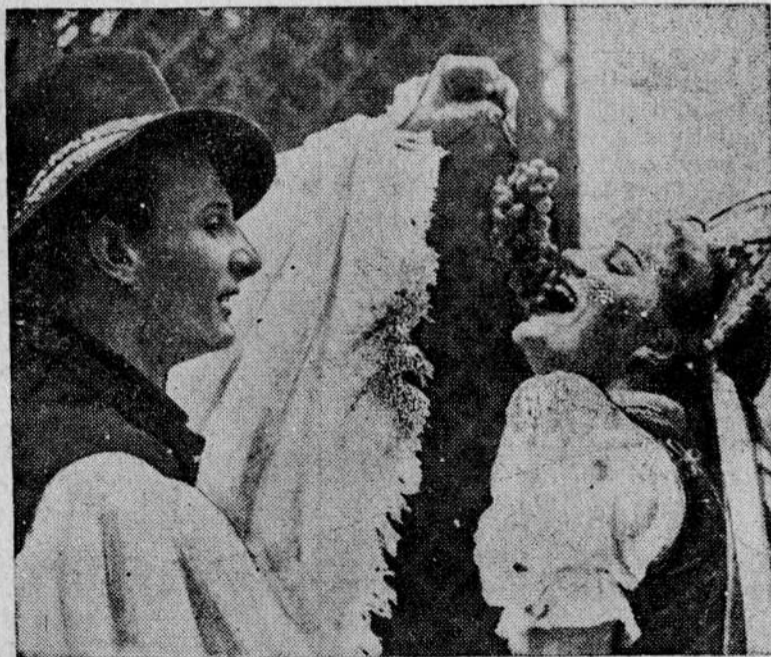
Tekst noty belgijskiej jest następujący: Rząd Królewski z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie, złożone mu dziś przez rząd Rzeszy. Rząd belgijski wyraża za to rządowi Rzeszy żywe podziękowanie.

(—) Wiechrabia Davignon

Z wojny domowej w Hiszpanii

SARAGOSSA. Agencja Havasa donosi: We wtorek, w dniu uroczystego święta Matki Boskiej Del Pilar, rozegrały się największe powietrzne bitwy w pobliżu i nad Saragossą. Około godz. 8.40 samoloty czerwone wystartowały z Caspe w kierunku Saragossy. W odległości kilku kilometrów od miasta nad wioską Pastriz doszło do starcia między nimi a kilku eskadrami narodowych samolotów myśliwskich. Bitwa powietrzna trwała około godziny. 13 samolotów czerwonych zostało strąconych i spa-

dło w obrębie linii narodowców, a 6 innych, trafionych pociskami, z trudem tylko zdołało lądować po stronie czerwonych. O godz. 15-ej w chwili, kiedy formowała się wielka tradycyjna procesja ku czci Matki Boskiej Del Pilar, pojawiły się nad Saragossą ponownie samoloty czerwonych. Bitwa rozegrała się tym razem nad miastem, przyczym 7 samolotów czerwonych zostało strąconych, a 5 innych zostało zmuszonych ogniem karabinów maszynowych do odlotu.



Wesołe zakończenie winobrania.

Z wojny na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

Front Seyuan: Połączone oddziały japońsko-mongolskie zbliżają się do miasta od północy. W prowincji Seyuan pada śnieg temperatura obniżyła się o 10 st. niżej zera.

FRONT ŚRODKOWY: lotnictwo japońskie stwierdza, że w południowej części prowincji Hopei nie ma silniejszych oddziałów chińskich z wyjątkiem nielicznych grup, które się cofają. Oddziały japońskie posuwające się na zachód wzdłuż kolei Sziechhuang-Tajuan, zajęły Neneckuan, miasto na pograniczu prowincji Hopei i Szansi. Oddziały idące wzdłuż kolei Pewin Hankou, zajęły stację Kaoi i m. Pajsiang (10 km. na południowy wschód od Kaoi).

FRONT SZANGHAJSKI: Bombardowanie przez samoloty Czapei, Kianguan i Putung. Wojska japońskie nie podejmowały dziś ataków na tym froncie.

niebezpieczeństw, ale napotykali na „ślepotę ogółu”, lub też na „syczący głos żmij obmowisk i potwarzy” „geniusz dał im wytrwanie”, ale życie polskie niszczyło najwspanialsze tej siły zdobycze. Rozkład wewnętrzny, osłabiamy bujnością życia i temperamentów polskich, zastraszające czynił postępy... —

W tym tkwiła tragedia Polski przed robiorowej. Była Polska 17-wieczna wielka i zwycięska, była Polska wielkich wodzów i statystów — ale była zarazem wewnętrznie rozbita, miotana ambicjami wielmożny partyjnych, u-

grzęzła w pętach sejmokracji, nie umiejąca się wewnętrznie skonsolidować. — W życiu wewnętrznym przestały działać wole, natchnione wielkością, a genialne jednostki otaczać poczęły coraz bardziej sobkostwo i wsteczniectwo.

Zmarnowano więc to, co osiągnęli Wielcy Hetmani, zmarnowano spuściznę Stefana Batorego. Zmarnowano efekt zwycięstw od Kircholmu po Wiedeń — i przyszyły czas Brühla i czasy „za króla Sasa, jedz pij, i popuszczaj pasa”, i „ideologia”, że „Polska nierządem stoi” i uchwały, ograniczające aukcje wojska i czasy Repnina i Sta-

kelberga i wreszcie — podziały...

Czyżby ten przykład z dziejów naszych nie miał po dzień dzisiejszy przekonywującej siły wymowy? Czyżby nie stanowił przykładu odstraszącego, a zarazem pouczającego?

W chwili obecnej, w której imieniem naszej siły zbrojnej i całego polskiego społeczeństwa Wódz Naczelny składa hold u trumny Wielkiego Hetmana w Czarncy, uprzytomnić sobie wszyscy musimy prawdę, bijącą z zamkniętych kart naszych dziejów byśmy z tej prawdy wydobyli drogowskaz na naszą przyszłość.

Finansowanie rzemiosła przez Bank Gospodarstwa Krajowego

Jak wiadomo, komunalne kasy oszczędności, a w nielicznych wypadkach i spółdzielnie kredytowe, mają możliwość zaciągania w Banku Gospodarstwa Krajowego specjalnych kredytów na finansowanie rzemiosła. — Pożyczki z tych funduszy udzielane są przez wymienione wyżej instytucje właścicielom warsztatów rzemieślniczych za zabezpieczeniem wekslowym. Wysokość ich sięgać może do 2.000 zł względnie 4.000 zł na jeden warsztat rzemieślniczy, w zależności od rejonów gospodarczych. Dotychczas podlegały one opłacie w okresie sześciu kwartałów, a w wyjątkowych wypadkach — za zgodą Banku Gospodarstwa Krajowego — w okresie 10 kwartałów. Oprocentowanie pożyczek wynosiło 4 proc., z czego instytucja, udzielająca kredytu przekazywała Bankowi Gospodarstwa Krajowego 2 i pół proc., resztę zaś, tj. 1 i pół proc. zatrzymywała dla siebie.

Przyczyny, dla których kredyty rzemieślnicze nie były wykorzystywane w należyтым stopniu, wynikały z zastrzeżeń, wysuwanych przez komunalne kasy oszczędności co do wysokości przypadającej dla nich części oprocentowania, niepokrywającej — ich zdaniem — własnych kosztów administracji i ryzyka.

W tych warunkach Bank Gospodarstwa Krajowego, nie mogąc dokonać jeszcze dalszej obniżki otrzymywanego oprocentowania, przypadającego Bankowi w wysokości niestosowanej przy żadnych innych kredytach obrotowych, bo wynoszącej — jak to wyżej wymieniono — 2 i pół proc. pragnął zaś umożliwić rzemiosłu i drobnemu przemysłowi pełniejsze zaspakajanie jego potrzeb kredy-

towych, zdecydował się w interesie samej sprawy i po porozumieniu z miarodajnymi i zainteresowanymi czynnikami, podwyższyć oprocentowanie kredytów dla rzemiosła do 6 proc. W ten sposób instytucjom rozdzielczym przypada 3 i pół proc., co zwiększa znacznie ich zainteresowanie w rozprawdaniu kredytów. — Wprawdzie podwyżka oprocentowania omawianych kredytów o 2 proc. dokonana została kosztem rzemiosła, jednak ma ono obecnie zwiększoną możliwość korzystania z pomocy kredytowej — mimo wszystko na dogodniejszych warunkach od tych, jakie są stosowane na prywatnym rynku kapitałowym.

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego upoważnił instytucje rozdzielcze do przyznawania w szerszym zakresie kredytów 10-cio kwartalnych które dawniej udzielane były tylko w wypadkach wyjątkowych. Obecnie kredyty 10-kwartałowe mogą dochodzić do 50 proc. ogólnej sumy kredytów przyznanych.

Torpedowce zatopiły hiszpański statek rządowy

Przedwczoraj około godziny 6 rano hiszpański statek rządowy „Cabo Santhome“, płynący z ZSRR. do Hiszpanii, zaatakowany został w odległości 45 mil od wybrzeży Alegieru pomiędzy La Calle i Bone przez dwa nieznanne torpedowce. Torpedowce ostrzeliwały statek prawie przez godzinę, wzniciając pożar na rufie. „Cabo Santhome“ po nadaniu sygnałów „SOS.“

Kary za nieubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia

W ostatnim czasie starostwa warszawskie ukarały na wniosek wojewódzkiego biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawy kilkunastu kierowników mniejszych i większych zakładów pracy. Osobom tym zarzucono niezgłaszanie robotników do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, bądź niewpłacanie do Funduszu wkładek zabezpieczeniowych i opłat, przypadających od pracowników.

Za przekroczenie tego rodzaju, przewidziane w art. 34 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i art. 58 prawa o wykroczeniach, gro-

żą kary aresztu do 3 mies. lub grzywny do 3.000 zł. Zaznaczyć należy, że w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego odpowiedzialność z art. 58 prawa o wykroczeniach rozciąga się zarówno na przypadki, kiedy niewpłacone do Funduszu Pracy sumy zostały rzeczywiście potrącone pracownikom przy wypłacie wynagrodzenia, jak i na tego rodzaju przypadki, gdy nieuiszczone należności Funduszu Pracy nie zostały potrącone, a z mocy odpowiednich przepisów powinny być potrącone przez pracodawców.

„Polacy i wrogowie kraju wystąpić“

GDANSK. Jak donoszą dzienniki zagraniczne, prześladowania ludności polskiej w Gdańsku trwają w dalszym ciągu. Podczas codziennych apelów, t. zw. „służby pracy“ kierownik jej rozpoczyna przegląd oddziałów od rozkazu: „Polacy i wrogowie kraju wystąpić!“ W ostatnim czasie zwolniono z pracy dziesięciu robotników — Pola-

ków za przynależność do organizacji polskiej lub posyłanie dzieci do polskiej szkoły.

POKOJE

tanie, czyste, ciche
i ciepłe z wodą bież.
blisko Dworca Gł.
w Warszawie

poleca

HOTEL

ROYAL

Chmielna 31
Kawiarnia
Bezpłatny garaż.—

MARJAN BRONISŁAWSKI

11

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Posiedział chwilę począł go budzić. Oslabiony wpływem krwi i pijatyką poprzedniego wieczora, Gerber nie rychło się obudził. Dopiero poruszony kilka razy za ramię otworzył oczy i od razu oprzytomniał.

Podniósł się cokolwiek i patrząc bystro na Hardena zapytał:

— No i co? Znalazłeś?

— Nie, — brzmiała odpowiedź. — Był przedemną w domu i jak się zdaje zabrał trochę rzeczy i znikł bez śladu. Dziecko śpi najspokojniej. Ładny ojciec, niema, co mówić... Zostawił dzieciaka jak niepotrzebny grat i sam wyfrunął niewiedomo dokąd, zabierając z sobą swoje trzy tysiące dolarów.

Gerber grzytnął zębami.

— Niech no ja go tylko dostanę w ręce — syknął. — Popamięta, kogo odważył się okraść. Nie mam mu za złe, że strzelił do mnie. Prosił się. Ale żeby postrzelić kogoś i przytomnego okraść... Tego mu nigdy nie zapomnę.

— Daj znać do policji — wtrącił Harden. — Może go znajdą, to i pieniądze odbierzesz...

Gerber spoglądał na niego jadawym wzrokiem.

— Do policji? — spytał ironicznie.

— Nie, mój kochany. Dam sobie radę i bez policji i prędzej czy później odbiorę swoje.

Harden był w doskonałym humorze i kpił dalej:

— Nie widzę powodu, dla którego nie miałbyś udać się do policji. Postrzelił cię i okradł. Chyba wystarczy...

— Głupis, Majk. Wiesz, że unikam spotkania z detektywami, i drwiesz sobie ze mnie, dając mi takie rady. Zresztą wpadnie mi on w ręce i bez policji a wówczas...

Harden wiedział doskonale, że Gerber miał kilka grubych sprawek na sumieniu i był poszukiwany przez policję od dłuższego już czasu. Radząc

mu, żeby poszukiwał Burskiego przez policję, chciał lekko mu przypomnieć, że wie o tem i w razie potrzeby potrafi zrobić z tego użytek. Na wszelki wypadek chciał mieć Gerbera w swej mocy.

Wczesnym rankiem Harden udał się do domu Burskiego i zabrał Haneczka. Rzeczy kazał odwieźć do siebie, na pytania sąsiadów powiedział, że Burski wyjechał do Europy na kilka miesięcy a dziecko powierzył jego opiece. Nikt nie stawiał mu trudności zabrananiu dziecięcia, bo sąsiedzi widywali go, jak czasem przychodził do Burskiego, i mieli go za bliskiego przyjaciela lub krewnego ojca Haneczki.

Nie przeszkadzano mu też, gdy na parę dni zjawił się w towarzystwie kilku robotników po meble i rzeczy pozostałe po sąsiedzie Burskim. Wprawdzie tragarze szybko spakowali wszystko, co było w mieszkaniu, naladowali na wielki samochód ciężarowy i odjechali razem z Hardenem. Mieszkanie zostało puste i wkrótce sąsiedzi zapomnieli o Burskim i jego córce.

Zabranie i sprzedanie rzeczy było zamknięciem „świelnego interesu“, jaki przeprowadził Mike Harden. Za jednym zamachem pozbył się długów, nie naruszając wziętych od ojca Grety pięciu tysięcy, a ponadto uzyskał ze sprzedanych mebli kilka set dolarów. Jedną tylko pozostawała trudność. Co zrobić z Haneczką?

W duszy tego człowieka nie zaświtała myśl, jak straszną krzywdę wyrządził Burskiemu i biednej jego córce. Nie obudziło się w nim sumienie na widok płaczącego po ojcu dziecka.

Gdy wiózł Haneczkę do swego domu, dziecko przez lzy dopytywało się niewinnym szczebiotem o ojca:

— Pan — pan — mówiła maleńka — gdzie tata?

Harden oburknął ją ostro i kazał być cicho.

Przyzwyczajona do łagodności i pieszczot ojca, Haneczka szeroko otworzyła swe wielkie niebieskie oczy i wystraszonemi źrenicami spoglądała na niego tak, że kamień by zmógł od tego wejścia. Nie zmigła jednak serce szynkarza. Zły był sam na siebie, że wziął taki ciężar na barki, i złość tą dawał odczuć dziecku.

— Co ja z tobą zrobię, bębnie utrapiony? — mruzczał do siebie, jadąc z Haneczką do domu. Wyobrażam, jak cię Greta przywita i co ja będę miał z tą babą przez ciebie... Głupia sprawa... Nie, tylko trzeba będzie jaknajprędzej oddać ją na wychowanie, bo w domu przecież nie będziemy trzymać czyjegoś bachora. Są przecież domy sierót, które zajmują się opuszczonymi dziećmi...

Haneczka wtulona w kąt siedzenia samochodu smutno patrzyła na tego pana, który zabrał ją z domu i nie chciał powiedzieć gdzie jest kochany jej tatuś. Wielkie, ciężkie lzy spływały po wystraszonej twarzy dziecka. Chciała krzyknąć, wołać ojca, ale strach przed tym wielkim, groźnym panem zamykał jej usteczka. W milczeniu siedziała drżąc na całym cieple i czuła się bardzo, bardzo nieszczęśliwą.

Wkrótce samochód zatrzymał się opodal szynku Hardena. Nie chciał on podjeżdżać pod same drzwi, dla uniknięcia niepożądanych pytań ludzi, którzy mogli być w szynku lub przed wejściem. Wysadził Haneczkę z samochodu, zapłacił kierowcy za jazdę i przez zaułek wszedł tylnymi drzwiami, niosąc wystraszone dziecko na ręce.

Nie zauważony przez nikogo, wszedł na górę, gdzie spotkał się oko w oko z Gretą, która właśnie także przyszła do domu i znów miała wychodzić.

Twarz kobiety była wzburzona i zła. Greta bowiem wróciła od rodziców, którzy powiedzieli jej, że Mike wziął od starego pięć tysięcy, rzekomo na kupno domu.

W głowie jej zaświtało podejrzenie, że mąż roztrwonil cały jej posag i te pięć tysięcy także chce na karty i hulanki w klubach o tem, że Mike grywa wysoko w karty, wiedziała już dawno od Gerbera, który niedwuznacznie za-

lecał się do niej, udając śmiertelnie zakochanego. Nie przypuszczała jednak, żeby Harden posunął się aż tak daleko, by pozbawić ją całej sumy posagowej. Dopiero wiadomość o pożyczce otworzyła jej oczy. Postanowiła dowiedzieć się całej prawdy i właśnie miała iść do Gerbera, aby na nakłonić go do wywieżenia się, gdzie ma jej bywa po nocach i ile przegrał w ostatnich kilku miesiącach.

Przybycie Hardena z Haneczką przeszkodziło jej w wyjściu. Na widok dziecka cofnęła się do sypialni i nie mówiąc ani słowa zatrasnęła drzwi za sobą. Mike zapukał do sypialni, ale przez zamknięte drzwi dowiedział się tylko, że pani nie jest w usposobieniu do rozmowy, gdyż szalenie ją głowa boli.

Zacisnął zęby ze złości i nadając swemu głosowi jaknajłagodniejszy wyraz próbował nakłonić Gretę do zobaczenia przyniesionego dziecka.

— Mamy gościa. Gretchen — mówił słodko — wyjdźże choć na chwilę i zobacz.

— Powiedziałam, że głowa mnie boli i chcę odpocząć. Co zaś do tego bękart, ani myślę zajmować się nim. Postarales się o dziecko, chowaj je sobie sam.

Harden pomimo rozdrażnienia parsknął śmiechem.

— Jakto? — spytał. — To ty myślisz że to moje dziecko?

— Chyba, że nie masz mnie za tak głupią, żebym uwierzyła twojej bajce o konieczności zajęcia się czyjś dzieckiem — odparła bez namysłu. — Zresztą rób co chcesz i daj mi spokój. Sama spodziewam się zostać matką, to będę miała dosyć do roboty, ze swoim własnym dzieckiem.

— Ależ, Gretchen — mówił dalej przez zamknięte drzwi — zastanów się przecie. Wiem, że będziemy mieć własne dziecko, ale i z tem coś trzeba zrobić. Mała jest głodna, trzeba jej dać co do zjedzenia, a ja przecie nie wiem co się takiemu dziecku dać. Wyjdź, Gretchen, proszę cię...

(Ciąg dalszy w nast. numerze.) 1

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Niesłychane rozwydrzenie Niemców

TORUŃ. W związku z zakończeniem tygodnia LOPP zaszedł w Silnie napiętnowania godny wypadek, świadczący o rozwydrzeniu pewnej części ludności niemieckiej.

Mianowicie ludność polska nalepiła na oknach nalepki, z których dochód przeznaczono na LOPP.

Nie podobało się to grupie wyrostków niemieckich z sąsiedniego Grabowa, którzy zebrałi się przed lokalem oberżysty Świdarskiego i zaczęli rzucać kamieniami w oblepione nalepkami szyby. Skutkiem tego rozbita została szyba w oknie wystawowym wartości kilkuset złotych.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenia, które doprowadzą niewątpliwie do ujęcia sprawców karygodnego wybryku.

CHRABĄSZCZE ZAPOWIADAJĄ LEKKĄ ZIMĘ.

INOWROCŁAW. W miejscowości Kijewo, pow. inowrocławski, obsiadły drzewa owocowe w dużej ilości chrabąszcze w ogrodzie p. Szczepańskiego. Metereologia ludowa twierdzi, że zjawienie się chrabąszczy w październiku zapowiada łagodną zimę.



„Rozglądnijcie się”

nawotywał Książ Kneipp. — To wam wyjdzie na dobre — co najbliższe! Z plonów dojrzewających na rodzimych łanach sporządził

Kawę Słodową Kneippa!

Zjazd w Węgoborku

W Węgoborku na Mazowszu odbył się wielki zjazd „Frontu Pracy”. Na zjazd przybył przywódca tejże organizacji dr Ley. Gaueter Koch poświęcił na zjeździe 150 sztandarów „Frontu Pracy”.

Dr Ley wygłosił na zjeździe przemówienie, w którym omówił stosunek „Frontu Pracy” do idei narodowo socjalistycznej, oraz zdobycze, osiągnięte wspólnym wysiłkiem. Dr Ley zakończył swe przemówienie następującym wyznaniem wiary:

„Wierzę na tym świecie jedynie w Adolfa Hitlera. Wierzę, że narodowy socjalizm jest jedyną zbawienną wiarą dla naszych Niemiec. Wierzę, że Adolf Hitler, wódz nasz jest nam zasłany przez Boga i że jest Bóg, który nad nami czuwa i nas prowadzi”.

(„Ich glaube auf dieser Erde allein an Adolf Hitler. Ich glaube, dass der Nationalsozialismus der allein selig machende Glaube für unser Deutschland ist. Ich glaube, dass Adolf Hitler, unser Führer, uns vom Herrgott gesandt worden ist und dass es einen Herrgott gibt, der uns überwacht und führt“).

Protest Gdańska w Watykanie

W związku z erygowaniem dwóch probostw polskich w W. M. Gdańsku, prezydent senatu Greiser wystosował do Stolicy Apostolskiej telegram protestujący przeciwko temu zarządzeniu biskupa gdańskiego O'Rourke.

Telegram protestacyjny prezydenta senatu do Stolicy Apostolskiej zostanie przez opinię polską przyjęty z najwyższym zdumieniem. Erygowanie tych parafii nie narusza bowiem w niczym praw senatu i protest jego pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawnej. Zarządzenie biskupa, nadające rektorom kościołów polskich uprawnienia proboszczowskie, odpowiada w zupełności gwarancjom meskrę powanego w art. 101 konstytucji, z prawem tego ludności polskiej przez konstytucję i umowy polsko-gdańskie oraz oświadczenia senatu W. M. Stąd motywowanie protestu senatu oburzeniem, jakie miało zarządzenie biskupa wywołać wśród ludności gdańskiej, nie może usprawiedliwić tego wystąpienia. Dodać przy tym należy, że opór przeciw utworzeniu polskich parafii personalnych zorganizowany został przez pewną część duchowieństwa niemieckiego. Z pobudek bynajmniej nie ideowych, gdyż płynących z obawy, że utworzenie tych parafii wpłynęło może na poszczególnych proboszczów gdańskich z kościołów polskich.

Z wojny hiszpańskiej CZERWONY TEROR W MADRYCIE.

PARYŻ. „Le petit Journal” donosi z nad granicy hiszpańskiej, że w Madrycie wykryto jakoby nowy spiszek, przygotowany przez anarchistów. Na skutek wykrycia spisku, władze policyjne Madrytu miały dokonać około 1.000 aresztowań. W Madrycie mają się odbywać masowe rozstrzelania aresztowanych.

CZY ZŁOŻYŁŚ JUŻ DAR NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Protest kolejarzy grudziądzkich przeciw praktykom przeciw Polakom

GRUDZIĄDZ. W wielkiej sali KPW. na dworcu odbyło się zebranie pretestacyjne, któremu przewodniczył p. inż. Madanyl. Po referatach wygłoszonych przez pp. Jonasa z Torunia i Bączyńskiego z Grudziądza wywiązała się bardzo obszerna i rzeczowa dyskusja. Liczni mówcy żądali wprowadzenia paragrafu kagańco-

wego w stosunku do zebrań niemieckich, bojkotu gospodarczego spółdzielni niemieckich oraz bezwzględnie odwetu za każdą polską krzywdę na terenie Rzeszy i Gdańska. Pod koniec kolejarze uchwaliłi odpowiednią rezolucję.

Podpalili ubranie na umyślowo chorym

RÓWNE. We wsi Ponebel (pow. Równe) ofiarą zdziczenia nieletnich pastuszków padł 17-letni Aleksy Czernaczuk, umyślowo chory.

Czernaczuk podszedł do ogniska, rozpalonego przez pastuszków, ażeby się ogrzać. Chłopcy poczęli naigrywać się z nieszczęśliwego i dokuczać mu, w pewnym momencie 11-letni Jerzy Kobryno-

wicz, wrzucił Czernaczukowi za ubranie kawał tlejącej się waty.

Na chorym zapaliła się odzież i wkrótce płomienie objęły nieszczęśliwego. Zwabieni krzykiem przerażonych chłopców wieśniacy ugasiłi ogień.

Czernaczuka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pożyczka dla szkolnictwa

WŁOCŁAWEK. W latach od 1934 do 1937 okręg warszawski Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych udzielił gminom trzech powiatów, stanowiący obwód szkolny wrocławski, 86.000 złotych pożyczek na budowę szkół powszechnych.

Z tej sumy największą otrzymał powiat lipnowski (Lipno 12.000, Mysłakówek 8.000, Łachyta 15.000, Obrowo 4.000, zł). Na drugim miejscu stoi powiat wrocławski (Wrocławek 10.000, Psary, 8.000 i Kąty Małe 8.000; razem 26 tysięcy złotych),

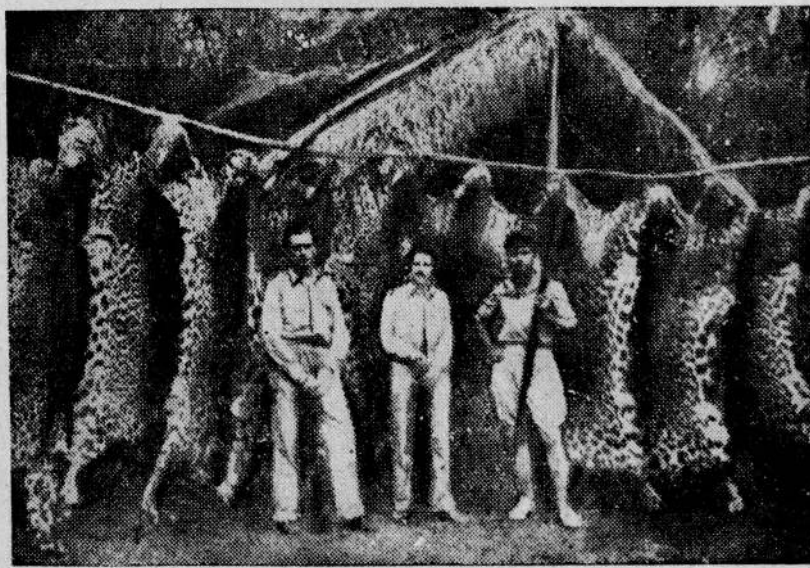
na trzecim zaś powiat nieszawski (Ciechocinek 12.000 i Krzywosądz 2.000; razem 14.000 złotych).

Samobójstwo chłopca

Uczeń publicznej szkoły powszechnej 12-letni Tadeusz Kaczorek, (Ulrychów), wskutek złego sprawowania się i marnych postępów w nauce, miał polecenie zawiadomienia swych rodziców, aby przyszli do

kierownika szkoły. — Chłopak, obawiając się widocznej kary ze strony ojca, po wyjściu ze szkoły nie poszedł do domu, lecz postanowił odebrać sobie życie. Kaczorek wszedł na wiadukt kolejowy, znajdujący się nad ul. Górczewską i skoczył z wysokości II piętra na bruk. Lekarz Pogotowia stwierdził u młodocianego desperata złamanie lewej nogi, wstrząśnięcie mózgu i ogólne potłuczenie.

TYSIĄCE DZIECI WOŁA O WASZĄ POMOC!



Plon łowów w dżungli brazylijskiej, piękne skóry lampartów.

Rodowód Mar. Blüchera

Revolucja bolszewicka, jak wszystkie dotychczasowe przewroty społeczne na świecie, odbyła się kosztem starej arystokracji i stworzyła nową.

Wychodzące w Chabarowsku pismo „Gwiazda Oceanu Spokojnego”, zajmuje się szczegółowo osobą marszałka sowieckiego Blüchera, głównego dowódcy wojsk czerwonych na Dalekim Wschodzie.

Z opublikowanej biografii dygnitarza wynika, że nie jest on jak sądzono, ani krewnym, ani potomkiem pruskiego marszałka o tym samym nazwisku. Pochodzi ze wsi Barczyńko koło Jarosławia z biednej chłopskiej rodziny.

Bardzo starzy gospodarze dobrze pamiętają czas, kiedy pewien obszarnik przeważał pradziadka marszałka Blücherem. To przezwisko zatrzymali późniejsi potomkowie jako nazwisko rodowe.

Jubileusz 10-lecia i poświęcenie sztandaru Placówki Powstańców i Wojaków w Kowalewie

Obchody, uroczystości przygotowane umiejętnie, przeprowadzone z zamiłowaniem dla sprawy, stanowią jasną chwilę w szarzyźnie życia codziennego i pozostaną dla uczestników tych uroczystości epizodem, pamiętnym na długie lata.

Taką uroczystością był niedzielny obchód 10-lecia Placówki Kowalewskiej Z. Powstańców i Wojaków, połączony z poświęceniem sztandaru tejże placówki.

Już zewnętrznie miasto przybrało na ten dzień uroczysty wygląd.

Chorągiew o barwach narodowych powiewająca wyniosła na szczyte odwiecznej baszty kowalewskiej obznajmiała hen daleko, że dla miasta to dzień uroczysty, a liczne sztandary zwisające z okien domów na ulicach głównych wskazywały drogę do centrum miasta, rynku, gdzie się miał odbyć moment kulminacyjny uroczystości.

Rynek został ozdobiony nadzwyczaj bogato. Na wysokich masztach wzdłuż czterech stron czworoboku jego trzepocą w przymyślnym wietrze wesołe proporce i flagi błyszczące trybunę, z której dokona się solenny akt obwieszczenia wszem wobec ważnego w historii Placówki-jubilatki zdarzenia.

Łąki zalegające rynek, z niecierpliwością oczekują pochodu powstańców i wojaków, zdążającego do świątyni Pańskiej. Narazie rozbrzmiewają wesołe fanfary orkiestry ułańskiej. W karnym ordynku bratnie placówki i pokrewne organizacje wprowadzają do kościoła jubilatke, której mowy sztandar otulono jeszcze pokrowcem.

Nawę starożytnego kościoła wypełniają marsowe postacie tych, którzy walczyli z niezłomną myślą o wskrzeszeniu niepodległej Ojczyzny. Poczty sztandarowe otaczają przepiękny w swych klasycznych kształtach ołtarz, chrzestni zajmują miejsca u progu przybytku Pańskiego. Rozbrzmiewają solenne dźwięki hymnu „Gau-de mater Polonia“ odśpiewanego przez chór śpiewaczy „Moniuszko“ pod batutą p. Rauchuta Ks dziekan Puppel dokonuje uroczyste poświęcenie sztandaru, lśniącego od złota i srebra w blasku wpadających przez witraże promieni słońca.

Wskazuje następnie w kazaniu okolicznościowym na hasło zdobiące nowy sztandar „Bóg i Ojczyzna“. Matka Boska Częstochowska, tronująca na jednej stronie sztandaru przypomni tym, którzy się pod tym sztandarem skupiają, że winni iść za przykładem ojców, którzy w obronie Wiary zasłużyli na zaszczytne miano przedmurza chrześcijaństwa. Biały Orzeł zaś, zdobiący drugą stronę sztandaru, jako symbol Państwa polskiego powiedzie ich w rycerski bóg i wolność i nienaruszalność Ojczyzny.

Po nabożeństwie, które wysłuchano w skupieniu, godnym uroczystej chwili, zgromadzili się wszyscy naokoło trybuny na rynku. Nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości: wręczenie nowo poświęconego sztandaru placówce przez przedstawiciela Rządu Polskiego.

Dźwięczne pienia chóru rozpoczęły wzniosłą uroczystość.

W imieniu jubilatki prezes jej p. Stein wita wszystkich, którzy przybyli, by brać udział w święcie placówki.

Na trybunę wchodzi p. Starosta Kalkstein.

W mowie wskazuje, że ten sztandar jest symbolem konsolidacji, pod nim mają się obronić Ojczyznę zjednoczyć dla wspólnego wysiłku nie tylko w akcji bojowej lecz również w pracy społecznej dla dobra Państwa w czasie pokoju, po czym wręcza sztandar prezesowi placówki i wznosi okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza sił zbrojnych. Rozbrzmiewają ohochoce tony hymnu narodowego, odegrane przez orkiestrę ułańską.

Z kolei prez. p. Stein ślubując wierność sztandarowi i jego wskazaniom „Bóg i Ojczyzna“ podaje do wiadomości ogólnej orędzie o poświęceniu sztandaru, które brzmi:

„Metryka poświęcenia sztandaru...
Działo się w dniu dziesiątym października roku tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego w Kowalewie powiatu wąbrzeskiego.

„BÓG HONOR i OJCZYŻNA“ jako hasło sobie obrawszy, wiz. Przenajświętszej Matki Boskiej, Orła Polskiego oraz Gryfa Pomorskiego na sztandarze umieściwszy, dziś tenże sztandar poddała święceńniom kapłańskim gwoi dokumentnego zmanifestowania wiary i łączności z Kościołem

Placówka Kowalewo Związku Powstańców i Wojaków OK.VIII Ofiarnością Chrzestnych, oraz owocną pracą Zarządu sztandar ufundowany do chrztu trzymać raczyli następujący:

Pp: Zygmunt Kalkstein, Starosta Powiatowy, Bolesław Szczuka, Prezes Pow. Z. Pow. i Woj. plk. Iwanowski, mjr. Bigocki, ppor. Grabowski, Fr. Waligóra, Prezes Zarządu Pow. Związku Strzel. lek. wet. Wilamowski, Prezes Powiat. Zw. Rezerwistów, mec. Balcerski, Prezes Kola Oficerów Rezerwy, Dr. Owczarczak, Fr. Szymański, Helena Staszewicz, Julia Szczukowa, Helena Kossekowa, Elżbieta Steinowa.

Święceń Kapłańskich dokonać raczyli

przed uroczystą mszą świętą Ksiądz Dziekan Alojzy Puppel.

Jako Zarząd Placówki z prezesa Alfonsa Steina, v. prezesów Józefa Kosseka i Floriana Kurzyńskiego, skarbnika Bronisława Kurzyńskiego, sekretarza Józefa Zuchowskiego, Komendanta Czesława Rauchuta, Kom. poczt. sztandarowego Antoniego Damratha, chorążego Władysława Wiśniewskiego, — się składający, swoje podpisy własnoręcznie wraz z Wielebn. Ks. Dziekanem i Chrzestnymi sztandaru dajemy:

Kowalewo, dnia 10. X. A. D. 1937.

Następuje wzruszający akt wręczenia sztandaru, chorążemu placówki, który przyjmując go z rąk prezesa składa wraz z całą placówką uroczystą rotę przysięgi.

Chór przy wótrze orkiestry odśpiewuje Polonez Moniuszki i rozpoczyna się wbijanie gwoździ do sztandaru. Pierwszy gwoździ wbija p. starosta Kalkstein, po nim chrzestni i przedstawiciele licznych organizacji. Podczas tego aktu, członek Rady Związkowej, p. Sempłowski z Torunia w imieniu władz związku nawołuje kombatantów, by wypełniali wiernie swoje obowiązki wobec Boga i Ojczyzny.

Wychodzą ze szeregu odznaczeni członkowie placówki. Pan Starosta dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi druhow.

Deję Stanisława — Kowalewo; Kurzyńskiego Bronisława — Kowalewo; Nelkowskiego Antoniego — Bielsko. Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali udekorowani druhowie:

Wiśniewski Stanisław — Kowalewo; Rumiński Władysław — Kowalewo; Czarniecki Franciszek — Kowalewo; i Siennicki Józef — Bielsko.

Oficjalny akt poświęcenia kończy się defiladą, w której formacje przysposobienia wojskowego, biorące udział w uroczystości wykazują swoją teźnyzę.

Obiad żołnierski, którym placówka przyjmuje swoich gości pozwoli im wylunchować po części oficjalnej obchodu i doda sił do trudów zabawy po południowej, która ich czeka.

Po obiedzie żołnierskim chrzestni z p. starostą i ks. dziekanem na czele, przedstawiciele władz związkowych i poszczególnych organizacji bratnich oraz sympatycy placówki-jubilatki zebrałi się na obiedzie u druha Juskowiaka. Podczas obiadu przemawiał p. starosta Kalkstein, wspomniął o sceptycyzmie, który przesiał w nasze społeczeństwo i rozdrabnia go na poszczególne grupy niezdołne do działania wielkich poczyniń, wskutek czego też na-

turalne jest nastawienie na konsolidację wewnętrzną narodu, która jedynie umocni potęgę naszego państwa wobec silnych grupowań politycznych naszych sąsiadów, tak z Wschodu jak i Zachodu. Ażeby ostać się w tym zalewie prądów mocarstwowo-zaborezych należy zpotęgować nie tylko uzbrojenia bojowe narodu lecz również uzbrojenie moralne społeczeństwa, ażeby wzmocnić jego siłę organizacyjną. Zadanie takie wypełnia każda organizacja, która stoi rzetelnie na gruncie mocarstwowości Państwa Polskiego, wypełnia je też z dobrym skutkiem Placówka Powstańców i Wojaków w Kowalewie, której z tej racji należy się cześć i uznanie. Toastem na placówkę kowalewską zakończył p. starosta swoje przemówienie.

Następnie prezes placówki p. Stein przedstawił w krótkich zarysach wysiłek, na który zdobyła się placówka, by zdobyć upragnione godło — sztandar i godnie obchodzić ten świąteczny dzień.

Redaktor pan Ledwochowski wznosi zdrowie Zarządu tejże placówki, który z umiejętnością i zamiłowaniem kieruje pracą organizacyjną według założeń związku Powstańców i Wojaków i umiał też urządzić tak sprawnie dzisiejszą uroczystość.

P. burm. Kossek wita gości, którzy stawali się, by uczcić organizację żywną i cichobnie działającą na terenie miasta.

O polskich kobietach, słynnych ze swej ofiarności dla Ojczyzny wspomina p. rejent Dietl a w odpowiedzi na jego toast wyraża z ramienia Peowiaków p. Gumińska, że Polka zna swoje obowiązki wobec Państwa i będzie je zawsze sumiennie wypełniała.

Przemawiając jako syn grodu Kowalewskiego p. Stankiewicz podnosi, że społeczeństwo odczuwa konieczność zjednoczenia się wszystkich rdzennych Polaków dla pomnożenia autorytetu wewnętrznego i siły zewnętrznej Państwa.

Ks. dziekan Puppel podejmując myśl przewodnią przemówienia p. Starosty podkreślił, że dla zdobycia wielkich celów potrzeba też wielkich sił moralnych. Uzbrojone w te siły przyczyni się społeczeństwo najskuteczniej dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, na której cześć i na cześć Najwyższego Jej Dostojnika prof. Mościckiego i Wodza Naczelnego Śmigłego-Rydza wznosi toast.

Kończy przemówienie, p. Sempłowski wnosząc toast na Miasto Kowalewo, które umiało uczcić uroczystość jubilatki i tak serdecznie przyjęło swoich gości.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na sali p. Zielkiego, gdzie starszyzna i młodzież holdowali ohocho płasom przy doborowej muzyce orkiestry ułańskiej, pod batutą ziomka naszego p. Makowskiego.

Tak się zakończyła wspaniała uroczystość, która zostanie długo w pamięci nie tylko samych członków placówki Kowalewskiej Pow. i Wojaków, ale także wszystkich jej uczestników z bliska i daleka.

Niedola pracujących nędzarzy

Są mapy, które wskazują, jakie polacie kraju, objęte są pracą chałupniczą. — Niema jednak żadnych tablic, czy wykresów, które mówiłyby o zagęszczeniu chałupników w większych miastach Polski. A istnieją ulice gdzie liczba chałupników stanowi większość ogółu mieszkańców. Są też domy, mocno zaludnione, gdzie bodaj w każdym nędznym pokoiku, w każdej kuchni, piwnicy, czy strychu znajduje się warsztat chałupniczy.

Wszyscy, z którymi się zetknąłem w mej wędrówce po jednej z owych kamienic, uważali się na swój los. Czasy bowiem, gdy chałupnicy zarabiali „nieźle“, to znaczy na poziomie warunków najskromniejszej egzystencji, już dawno minęły. O znalezienie zamówień jest z dnia na dzień trudniej. A już jak się je znajduje, to nie prócz tych paru nędznych groszy z pracy się nie otrzymuje.

Zdobyć światła pracy, ubezpieczenia, urlopy? Nie, one jak narazie chałupników jeszcze nie dotyczą.

Wchodzi się przez skrzywione drzwi do małego pokoiku — kuchni. Przy oknie wsuniętym we wgłębienie szarego muru, pracuje getrzarz o przeraźliwie wychudzonej twarzy. Pod przeciwną ścianą w łóżku leży kobieta. Pośrodku izby ścinkami materiału bawi się trójka umorusanych dzieciaków.

Getrzarz ani na chwilę nie odrywa się od maszyny. Rozmawia pracując. Szkoda każdej minuty. Wszakże to pełny sezon.

— Wolalbym być bezrobotnym — oświad-

cza niespodziewanie. — Oj, moja żona jest chora, a ja nie mam na doktora. Gdybym był bezrobotnym robotnikiem, miałym przecież jakąś pracę, pomoc, czy zasiłek. A tak, co? Co zarobię przez dwa miesiące sezonu musi wystarczyć na okrągły rok.

Więc przez te dwa miesiące pracuje przez osiemnaście, dwadzieścia godzin na dobę, razem z żoną (o ile jest zdrowa), razem z dziećmi o ile nie są w szkole, i razem ze szwagierką.

Rozmowa ciągle powraca do losu robotnika, który w porównaniu z dołą chałupnika jest uprzywilejowany.

— Teraz choruje żona — mówi gospodarz — da Bóg, wyzdrowieje bez doktora. — Ale coby było, gdyby tak ja zachorował? — Przecież chałupnik nie ma żadnych ubezpieczeń — ani od wypadku — ani od choroby, czy starości. Z nikąd nie może oczekiwać żadnej pomocy — kiedy zachoruje, kiedy mu się coś stanie, kiedy skończą się jego obstarunki. —

Za następnymi drzwiami mieści się warsztat trykotarski. Przy wyrobie damskich i męskich palowerów pracuje dwóch młodych braci i siostra. W ciągu wielogodzinnego dnia są w stanie wykonać 10 sweterków. Trzeba się więc spieszyć, żeby zdążyć zrobić jaknajwięcej. Sezon jest krótki, trwa zaledwie trzy miesiące.

— A co się robi w czasie dziewięciu miesięcy posezonowych? — odpowiadają chóral-

nie, z nikłym uśmiechem — odpoczywa się, pości, szuka roboty i czeka się na następny sezon... —

Gdy wśród wielu innych pytań zahaczam o sprawę ubezpieczeń — jeden z braci odzywa się z nutą wściekłości w głosie: — Ubezpieczenia? Wcale niema. A niech na kto spróbuje się u kupca upomnieć. Będzie miał za swoje, kupiec odda całą robotę takiemu, co mu się nie naprzykrza.

W innym wąskim, ciemnym pokoiku przy robocie przyszew ślęczy dwóch starszków. Rękami spracowanymi, drzącymi już od słabości, dopasowują i krają skóry. Wykończona para stanowi wartość 30 groszy. Przy najbardziej wytężonej pracy każdy z nich zdola zarobić od złotego do dwóch dziennie.

— Z każdym dniem idzie ciężiej. Coraz wolniej robimy, coraz trudniej dostajemy obstarunki. Kupcy boją się naszej roboty. A nuż nasze oczy i ręce nie podolają? Ale co mamy robić? Tyle lat człowiek harował i teraz na starość to mu chyba tylko kij żebraczy pozostanie.

— Ubezpieczenie... — Obydwie siwe głowy podnoszą się równocześnie. — Tym co dzisiaj są młodzi to może później, na starość, lepiej będzie niż nam. Bo my, to na nic już liczyć nie możemy. Więc pracujemy jeszcze póki można. —

W jednym z kolejnych mieszkań na tle pracującej skrzętnie gromadki parasolkarzy odbija się postać trzydziestoletniego może mężczyzny, siedzącego beczynnym na kuchennym zydlu.

Z prawego ramienia zwisa próżny rekaw mocno latanej marynarki.

Gdy rozmowa zahacza o sprawy pracy i ubezpieczeń blada jego twarz powleka się mocnym rumieńcem. O, onby mógł wiele na ten temat powiedzieć. Przecież jeszcze przed rokiem pracował i utrzymywał żonę i dwoje małych dzieci. Był dobrym pracownikiem. — Jego parasole (specjalność męskie „angielskie“) były znane w całej okolicy. Ale jednego dnia zakłócił się igła. Glupstwo, tyle razy to się zdarza. Tym razem jednak było inaczej. Ręka spuchła, zrobiła się czarna, fioletowa, bolała okropnie. — Przejdzie samo — myślał. Szkoda na doktora. Lepiej dzieciom coś za to kupić. — I tak poszło. Ponure spojrzenie splaya po pustym rekawie, w którym jeszcze przed rokiem była ręka — narzędzie pracy i zarobku.

— A czy teraz nie pobiera żadnego zasiłku, żadnej renty?

— I znów zjawia się ów stały refren, tutaj nabrzmiały już bezsilną rozpaczą. Przecież nie byłem ubezpieczony.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych z marca 1935 roku przewiduje ubezpieczenie pewnych kategorii chałupników. Należałoby zatem wprowadzić, istniejący w innych galejach pracy, przymus, który obowiązywałby kupców — nakładeców do ubezpieczenia pracujących dla nich chałupników.

Jest to trudne do zrealizowania ze względu na to, że jeden nakładeca zatrudnia wielu chałupników, mieszkających w rozmaitych, nieraz bardzo oddalonych miejscowościach. Nie można jednak pozostawić swemu, jakże ciężkiemu losowi owej olbrzymiej armii pariasów pracy, którzy jeśli się już upomną o swe prawa, to mogą przypłacić to utratą zarobku.

Niedziela

Rok 18

Wąbrzeźno, niedziela dnia 17 października 1937 r.

Nr. 41

Dwudziesta druga niedziela
po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA

ŚW. MATEUSZA
ROZDZIAŁ 22. WIERSZ 15— 21

Wówczas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu uczniowie swoje z Herodyanymi, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli mu: Cesarzowski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarzowskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

LEKCJA

Bracia! mając ufnosć, iż który z was począł dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoteż jest słuszną, abym ja to zrozumiał o was wszystkich, dlatego, iż was mam w sercu w więzieniu mojem i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangelji, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I oto proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakim zrozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerzy i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości i przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.



„Więc oddajcie Cesarzowi, co jest Cesarzowskiego, a Bogu co jest Boskiego“.

NAUKA

CO BYŁO POWODEM, ŻE FARYZEUSZE ZAPYTALI ZBAWICIELA, CZY DOZWOLONEM JEST PŁACIĆ CESARZOWI PODATKI?

Żydzi jako naród wybrany, którego Panem był Bóg byli zobowiązani takie płacić tylko podatki, które przeznaczone były na służbę Bożą utrzymanie świątyni i kapłanów. Odkąd zostali ujarzmieni przez Rzymian, musieli także cesarzowi rzymskiemu płacić podatki. Powstała stąd kwestja t. j. pytanie, czy te przymusowe podatki opłacane cesarzowi do celów politycznych nie wykraczają przeciw prawom Boga.

Ulgowe bony turystyczne umożliwiają wszystkim bezpłatny wyjazd na urlop

Koleje Państwowe wprowadzą niebawem ciekawą nowość, dzięki której każdy będzie mógł bodaj raz do roku, bez kłopotu o bilet, odbyć dłuższą turystyczną lub urlopową podróż koleją po kraju.

Możliwość tę dadzą wszystkim „bony turystyczne“, wydane przez P. K. P. z inicjatywy Popierania Turystyki, na wzór istniejących już od dawna za granicą bonów kilometrowych.

Zasada polega na zbieraniu drobnych, groszowej wartości kuponów, które wymieniane następnie na bony turystyczne PKP. posłużą do otrzymania w każdej kasie kolejowej biletu na odpowiednią ilość kilometrów.

PKP. wydawcą będą bony w odcinkach po 20, 50, 50 i 100 kilometrów. Rozpowszechnianiem ich zajmie się Liga Popierania Turystyki za pośrednictwem szeregu firm, które dla własnych celów reklamowych mają dołączać drobne kupony kilometrowe jako premie przy sprzedaży niektórych towarów.

W ten prosty sposób klient, kupujący żywność, galanterię, kosmetyki itd. otrzyma każdorazowo w sklepie jako bezpłatny dodatek bon na pół, 1, 2, 5 lub 5 kilometrów, zależnie od wartości zakupów. Gdy uzbiera w jednej firmie bonów już na 20 km, może je w tej firmie wymienić na właściwy bon turystyczny PKP., służący do bezpłatnego uzyskania biletu kolejowego na 20 kilometrową odległość.

Za bon stu kilometrowy, opiewający normalnie na klasę 3, można będzie przebyć 65 km w klasie 2 lub też 50 km w klasie 1.

Należy dodać, że kupony kilometrowe nie będą mogły być sprzedawane publiczności za gotówkę, a tylko dołączane jako bezpłatne premie w sklepach. Ta nowa forma oszczędności, polegająca na zbieraniu przez cały rok kilometrów kolejowych umożliwi ludziom nawet najmniej zasobnym wyjazd na urlop czy wycieczkę do odległych zakątków kraju.

Z WĘDRÓWEK PO POMORZU.

Gniew — stolica starostwa króla Jana III

Gniew, to niewielkie nadwiślańskie miasteczko, liczące około 5.400 mieszkańców, pięknie nad lewym brzegiem Wisły położone, stojące na straży pięciu plebiscytem uzyskanych wiosek na prawym brzegu rzeki. Na pozór niczym nie nęcący i nie ściągający turystów, dziwnie zapomniany, jest jednak Gniew godny widzenia, zwiedzenia i zajęcia się jego przeszłością historyczną.

Zamek krzyżacki, spalony częściowo już po odzyskaniu Niepodległości, a obok budynek zbudowany przez Jana Sobieskiego, starostę gniewskiego, późniejszego króla polskiego i pogromcę Turków pod Wiedniem. — Zameczek ten przemieniony przez zaborców na więzienie, a obecnie służący za koszary — powinien znaleźć razem ze szkieletem zamku krzyżackiego uwiecznienie w historii naszego budownictwa z przeszłości i należytą opiekę.

Przy zamku znajdują się bardzo ciekawe resztki najdawniejszego muru obronnego z resztkami baszt. Niestety do muru tego przybudowano domki, kurniki i chlewy. Lecz oko nawet i architekta — badacza może i powinno wiele ciekawych rzeczy odczytać i ogłosić nowe szczegóły z dziejów miasta, w tym murze znalezione.

Do zabytków miasteczka Gniewu, noszących wyraźne cechy stylowe i walory artystyczne, zaliczyć należy kościół, jako pierwszy dom Boży. Zbudowany jest w stylu gotyckim o trzech nawach, a skrzyżowanie ostrołukowego sklepienia podtrzymują mocne wieloboczne filary. Okna mające zamiana stylu romańskiego, są ozdobione geometrycznymi witrażami słabej koncepcji o motywie roślinnym. Fasada główna podzielona na trzy kondygnacje, z których środkowa posiada kilka framug okiennych.

Szereg domów zachodniej strony Rynku ma charakter przejściowego ostrołuku w barok. Niektóre z tych domów są dzisiaj zeszczone, nieumiejętnie przebudowane, zwłaszcza w górnych częściach frontonu, podczas gdy część dolna posiada jeszcze zwartą całość. Dużo jest jeszcze domów przy Rynku, mających ciekawe frontony pod względem różnych form zdobniczych, także Ratusz ma resztki starych murów.

Niebezpieczna zabawka

Zdarza się coraz częściej, że dzieci puszczają w obręb miasta (m. in. na Rynku latawce, nie zważając na grożące im i przechodniom niebezpieczeństwo w razie zerwania latawców na przewody prądu elektrycznego. Niebezpieczeństwem grozi również zerwanie latawca lub sznurka od latawca na antenę radiową, o ile ona znajduje się w pobliżu przewodów silnopiędowych, gdyż zerwanie i przypadkowe zetknięcie się jej ze znajdującymi się pod napięciem przewodami może spowodować dlatego nieobliczalne dla życia i mienia ludzkiego następstwa i szkody. W interesie więc własnym i ogólnym rodzice powinni poświęcić tej sprawie jak najbaczniejszą uwagę. W razie wypadku zerwania latawca na przewody elektryczne lub też zerwania się takiego przewodu i jego upadku na ziemię nie należy dotykać przewodów, lecz natychmiast powiadomić o wypadku elektrownię.



Chrystus Król (pg obrazu prof. W. Rogulskiego.)

Dział Gospodarczy

Bolączki rzemiosła pomorskiego

Wiele mamy w Polsce bolączek, to prawda. W hierarchii potrzeb nie wiemy, jaką dziurę najpierw zalać, komu i gdzie w pierwszym rzędzie przyjąć z pomocą. Polska ma tyle potrzeb, tyle obserwujemy na każdym kroku niedomagań naszego życia zbiorowego, że nie dziw, iż czynniki miarodajne nieraz gubią się w natłoku spraw i problemów, które życie z każdym dniem wysuwa i domaga się rozwiązania w duchu interesów ogólnospołecznych i państwowych.

Jest wszakże dziedzina życia gospodarczego, na którą zwracamy się najmniejszą zwracając uwagę, choć to obszar niesłychanie ważny w strukturze życia gospodarczego tak Pomorza, jak i całej Polski.

Mowa tu będzie o rzemiosle i jego niedomaganiach. W ubiegłym miesiącu odbył się w Gdu zjazd walny Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych, który jednak w prasie pomorskiej z niecierpliwymi wyjątkami, nie znalazł tak szerokiego odgłosu, jak tego wydarzenie wymagało. Wogóle, o ile chodzi o sprawy rzemieślnicze, to społeczeństwo nasze zdradza ogromną nieznaną jego spraw i bolączek. I gdybyż to była sprawa samego tylko rzemiosła. Niedomagania, postulaty i potrzeby rzemiosła są jednocześnie niedomaganiem naszej dziedziny gospodarczo-społecznej.

W Polsce mamy ponad 400.000 warsztatów pracy rzemieślniczej. Na Pomorzu samodzielnych warsztatów rzemieślniczych zorganizowanych w Związku 15.000. Czyż to nie potęga gospodarcza? Niestety, rzemiosło ugięło się pod ciężarem olbrzymich świadczeń, niezliczonych ustaw i rozporządzeń, które to potęgę zamiast wzmacniać, osłabiają.

Toteż zjazd rzemieślników pomorskich, uchwalając rezolucję, zwrócił uwagę czynników rządzących, na niesłychanie poważną sytuację w branży rekordzielniczej.

Najrozmaitsze bolączki świata rzemieślniczego dają się sprowadzić do czterech zasadniczych punktów: 1) rujnujący i bezwzględny system podatkowy, 2) nadmierne ubezpieczenia społeczne, 3) brak pomocy kredytowej, 4) konkurencja warsztatów, podlegających różnym instytucjom społecznym, bądź samorządowym.

Nad każdym z tych punktów możnaby się godzinami rozwodzić. Wypisało się na te tematy morze atramentu i jak dotychczas nie wiele ruszyliśmy naprzód. Słuszność i elementarna sprawiedliwość nakazywałyby znieść podatek przemysłowy, natomiast rozciągnąć podatek dochodowy na wszystkie zarobkujące warstwy społeczeństwa. Ze względu na całkowite wyczerpanie zasobów kredytowych i materialnych oraz znacznego zadłużenia rzemiosła, wysuwa się konieczność uruchomienia kredytów rzemieślniczych na dogodnych warunkach zabezpieczenia i spłaty. Ta dziedzina musi być co rychlej rozpartzona w duchu niewątpliwych potrzeb nie tylko rzemiosła, ale i w imię interesu państwowego. Wiemy chyba bardzo dobrze, iż z tego zdajemy sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo przedstawia kredyt, płynący via banki gdańskie i holenderskie. Żadne restrykcje, żadne zakazy nie zdołają przeszkodzić penetracji obcych kapitałów. Potajemny, a nawet jawny kapitał ze źródła niemieckiego bierze w swe sidła nie tylko własciannina polskiego, ale nie mniej i kupca i rzemieślnika. To są rzeczy, na które rząd pol-

ski musi mieć oczy szeroko otwarte, i którym powinien przeciwstawić inicjatywę polską.

A tymczasem widzimy, że taniego kredytu brak, że podatki niszczą warsztaty rzemieślnicze, że różne warsztaty, prowadzone przez samorządy nie tylko odbierają chleb rzemieślnikowi, (nie płacą tych podatków, co samodzielny warsztat), ale w dodatku osłabiają siłę podatkową obywatela, do którego przyjdzie egzekutor, ściągając bezwzględnie należność, jaka przypada Państwu. A ten rzemieślnik, choć chciałby dać, nie może. Uważamy, że konkurencja warsztatów rzemieślniczych w więzieniach lub w zakładach samorządowych jest z punktu widzenia interesów Państwa i społeczeństwa niepożądana. We Włoszech więźniowie osuszają błota. My też mamy błota w Pińsku. Czy nie dobieżyłoby przystąpić do ich osuszenia? Rzemiosło pomorskie czeka na spełnienie swych postulatów. Bolączki rzemiosła pomorskiego są jednocześnie bolączkami całego naszego życia gospodarczego. O tym nie wolno zapominać, bo to się mści na każdym kroku.

Rozpoczęcie transportu ryb wędzonych samochodami z Gdyni

GDYNIA. W nadchodzącym sezonie gdyńskie wędzarnie zaczęły posługiwać się samochodami ciężarowymi przy wysyłce ryb wędzonych do większych miast w kraju a przede wszystkim do Warszawy, Poznania i Łodzi. Samochody te normalnie obsługują gdyński rynek owocowy, a obecnie wskutek kończącego się sezonu na owoce przeczuli się na ryby.

Koszty przewozu ryb wędzonych np. do Warszawy wynoszą 6 gr za 1 klg., podczas gdy taryfa kolejowa na towary drobnicowe wynosi 9 groszy za 1 klg. Transport dochodzi do Warszawy po 11-tu godzinach, a więc w tym samym czasie co kolejową prze-

Ustosunkowanie się samorządu gospodarczego do nowelizacji prawa przemysłowego

Izby przemysłowo-handlowe przystąpiły ostatnio do ustalenia swego stanowiska wobec projektu zmiany prawa przemysłowego, opracowanego na podstawie postulatów sfer rzemieślniczych.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, opinia izb przemysłowo-handlowych nie jest jeszcze ostatecznie sformułowana. Należy jednak przewidywać, że izby odniosą się do tego projektu negatywnie, z uwagi na ujemne skutki realizacji projektu z punktu widzenia interesów całego drobnego i średniego przemysłu, których projekt równa się w warunkach pracy z rzemieślnikiem. Ponadto projekt wprowadza nowe nieznane dotychczas ograniczenia w postaci koncesjonowania takich zawodów, które dotychczas były za-

liczone do przemysłu wolnego, czemu również niewątpliwie izby przemysłowo-handlowe przeciwstawiają się.

Giełda zbożowa

Placono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 13. 10.	Poznań 13. 10.
Zyto	23,25—23,50	22,50—22,75
Pszonica	28,75—30,25	29,75—30,25
Jęczmień brow.	22,75—23,75	23,50—24,50
Jęczmień jednolity	20,50—22,00	20,75—22,75
Owies	21,00—22,25	20,00—21,25
Rzepak zimowy	55,00—57,00	56,00—58,00
Rzepak	51,00—52,00	—
Mak niebieski	75,00—79,00	76,00—79,00
Gorzyczka	36,00—39,00	38,00—40,00
Siemie lniane	45,00—47,00	46,00—49,00
Peluszka	23,00—25,00	23,00—25,00
Wyka	33,00—36,00	33,00—35,00
Groch polny	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Viktoria	24,00—25,50	23,00—24,50
Groch Folgera	22,50—24,00	22,00—23,50
Lubin niebieski	—	—
Lubin złoty	—	—
Koniczyna biała	125,00—150,00	17,25—18,00
Koniczyna czerw.	120,00—135,00	—
Koniczyna erwde.	180,00—210,00	—

POZNANSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 12. 10. 1937 r.
Placono za 100 kg. żywej wagi.

Wolny:	
Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgo-	—
we	68—78
Mięsiste tuczzone młodsze do lat 3	60—66
Mięsiste tuczzone starsze	50—56
Miernie odżywione	42—50
Buchajce:	
Wytuczzone pełnomięsiste	62—68
Tuczzone mięsiste	56—60
Nietuczzone, dobrze odżywiane starsze	50—54
Miernie odżywiane	40—50
Krowy:	
Wytuczzone pełnomięsiste	70—80
Tuczzone mięsiste	56—62
Nietuczzone dobrze odżywiane	48—52
Miernie odżywiane	26—36
Jawłowice:	
Tuczzone mięsiste	68—78
Nietuczzone dobrze odżywiane	60—66
Miernie odżywiane	42—50
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. ży-	—
wej wagi	110—116
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. ży-	—
wej wagi	102—108
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej	—
wagi	82—96
Maciory i późne kastroty	80—90

Mydło z jedwabników

O jedwabnikach wiemy, że przędą kokony, których włókno po odpowiednim spreparowaniu, nadaje się do wyrobu nici i tkanin jedwabnych. Gąsienica jedwabnika, po wykorzystaniu kokonu, ginie jako bezużyteczny produkt. Tymczasem jak stwierdził jeden z inżynierów japońskich, jedwabnik zawiera znaczne ilości tłuszczu, który, jak tego dowiodły liczne doświadczenia, jest doskonałym surowcem dla wyrobu mydła. Obecnie japońskie fabryki jedwabiu zaczynają wprowadzać obok przędzalni jedwabiu dział przetwórczy, w którym z tłuszczu jedwabnika wy-

rabiają doskonale i tanie mydło. Na razie mydło to znajduje zastosowanie wyłącznie na rynku japońskim, ale zdaje się, niezadługo zacznie zalewać rynki zagraniczne, bijąc swą jakością, a przede wszystkim taniością, mydła krajowe.

Co i ile wywozimy za granicę?

W ostatnim okresie 10-ciu lat wywiezono z Polski jaj z górą za 350 milionów złotych tę olbrzymią sumę osiągnięto za produkt, wytwarzany w gospodarstwach rolnych.

Chleb dla Polaków

1. Na głównej ulicy 120-tysięcznego miasta w woj. kieleckim jest do sprzedania (ze względu na zły stan zdrowia właścicielki) większy skład galanterii i konfekcji męskiej. Cena 16.000 zł.

2. Kupiec z kapitałem do 20.000 zł poszukuje solidnego fachowca branży kolonialnej, jako wspólnika do hurtowni, którą chce założyć w jednym z miast powiatowych b. Kongresówki.

3. W 5-tysięcznym mieście woj. lwowskiego bardzo potrzebny jest majster szewski, któryby poprowadził jednocześnie i handel skórami. Lokal jest.

4. W 40-tysięcznym mieście jednego z woj. południowo-wschodnich jest posada dla dentysty (dentystki) w gimnazjach, po za tym wolna praktyka. W całym mieście niema ani jednego Polaka dentysty.

5. Piłne. Dom w rynku 1 - piętrowy (w mieście 14.000 mieszk.) można nabyć korzystnie przed przymusową sprzedażą.

6. Poszukiwany jest lekarz - internista (posada).

7. W pobliżu G. Śląska można tanio nabyć młyn wodny. Bardzo dobry punkt.

8. W powiatowym mieście woj. tarnopolskiego (7.000 mieszk.) trzeba założyć piekarnię z wypiekami ciastek. Zapewniona dostawa do wojska i poparcie.

9. Chrześcijańska wytwórnia walizek koszykowych poszukuje odbiorców Polaków.

10. W mieście 30.900 mieszk. jednego z woj. centralnych jest do nabycia w centrum miasta sklep spożyw. za ca 2.500 zł.

11. Gdzie mogą się osiedlić cieśle i murarze — Polacy?

12. W wielu większych miastach Małopolski potrzeba zegarmistrzów, jubilerów. Dobra egzystencja pewna, bo brak konkurencji polskiej. Poparcie zapewnione.

13. W większym miasteczku Małopolski jest bardzo potrzebny polski skład żelazny. Lokal i poparcie zapewnione. Tamże doskonałą egzystencję miał by adwokat chrześcijanin.

14. Kupiec z 10.000 zł branży kolonialnej — dobry fachowiec może mieć świetną egzystencję w miasteczku woj. lwowskiego (dostawa produktów spoż. do zakładu OO. Jezuitów itd.)

15. Kupiec z 3.000 zł może przyjąć lokal z wyszynkiem wódek i piwa (z koncesją) obok koszar wojskowych w jednym z miast powiatowych na Wołyniu. (dostawa do wojska). Fachowiec z 1.500 zł może przystąpić jako wspólnik.

16. W większym mieście województwa warszawskiego jest bardzo potrzebny fotograf chrześcijanin. Są sami żydzi, którzy robią kolosalne interesy.

17. W mieście 23 tys. mieszkańców (2 pułki wojska, fabryki i tp.) jest do objęcia cukiernia z urządzeniem i piecem do wypieku — od urzędnika nie fachowca. Jedyna to polska cukiernia — powodzenie bardzo dobre. Cena około 4.500 zł. Dzierżawa miesięczna 85 zł.

18. W większym mieście woj. lubelskiego niema ani jednego polaka rzeźnika z jatką specjalnie wołową. Tamtejsze społeczeństwo apeluje do Poznańców i zapewnia poparcie. Rzeźnik silniejszy gotówkowo może objąć dostawę do wojska.

19. W mieście 35 tys. mieszkańców woj. lwowskiego jest do wydzierżawienia z powodu śmierci właściciela największa wytwórnia wędlin, zaopatrzona w motory elektryczne. Skład przy głównej ulicy, dostawa do wojska (2 pułki).

20. W miejscowości 25.000 mieszkańców dla dobrego fachowca branży budow-

lanej Polaka trafia się wyjątkowa okazja wydzierżawienia składnicy opałowej z magazynem przy głównej ulicy. Poparcie władz i społeczeństwa zapewnione.

21. Dobrze wykwalifikowani wojskowi krawcy mieli by bardzo dobrą egzystencję w wielu miastach garnizonowych.

22. W wielu miastach poszukuje się Polaków na skup skór surowych.

23. W większym mieście gdzie jest duży garnizon, fabryki, warsztaty państwowe, bardzo potrzebna jest bielizniarka, dobra krawcowa damska, skład żelaza (dostawa do wojska zapewniona) potrzebny lekarz pediatra (5 szkół) dentysta (stka) (ani jednej siły polskiej) — oraz biuro pisanie podań. Poparcie i pomoc na miejscu zapewniona.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań ulica Skarbowska 5 m. 7 w godzinach od 10 do 13.

Petentów zgłaszających się po informację listownie uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału.

Pożądane również załączenie zaświadczeń organizacji społecznych lub zawodowych.

Dobry przykład

O przypadek nie trudno w mieście. O przypadek też sprawi, że po zajęciach biurowych wszystkie trzy przyjaciółki, Hanna A., Stefania M. i Marysia S. spotkają się przy herbacie w kawiarni.

— Omgawiały sprawy biurowe, domowe, przesyły pamiątki do wzajemnej wymiany nowin.

— Pamiętacie zapewne portret używającej R. który był na wystawie wiosennej? — rzekła p. Hanna. — Otóż wyobraźcie sobie, że w tych dniach odesłała go malarzowi z listkiem, w którym prosi o „skorygowanie” swej sylwetki, ponieważ od chwili wykonania portretu, po kuracji w Kosowie, straciła pięć kilo na wadze!

— Tupet nielada! Jaby nie miała odwagi wystąpić z czemś podobnym, — zauważyła p. Marysia. — Ale czasem zdarzają się ludziom, których natura obdarzyła tupetem i dowcipem. Znać doktora F...? Ma on przystojną córkę. O rękę jej starał się młody przystojny prawnik. Nasz eskulap, który ulega nastrojom nagabywany przez córkę, co myśli o kandydacie na zięcia, wypalił w chwili złego humoru: — Powiedz mi, że nie nadaje się, mój zdaniem, na mego zięcia! Nazajutrz Adzia z miną niewiniątka przychodzi do ojca i powiada: — Zakomunikowałam Edwardowi twoją odpowiedź ojczu, ale on się tym nie przejmując i twierdzi, że to nie pierwszy raz zdarza ci się, postawić fałszywą diagnozę! — Udali się oboje? Nieprawdaż?

— Tak, młodzi są, nie przejmują się niczem. Ale, choć czasem przykra, ta cecha charakteru pomaga w życiu, — wtrąciła p. Stefania — znam kilka wypadków gdzie to właśnie zdecydowało o przyszłości.

A co takiego? Opowiedz!

— Wśród sąsiadów moich znajduje się młode małżeństwo. Oboje wnieśli pod własny dach tylko dobrą wolę i wytrzymałość. Pracowali wytrwale a marzeniem ich było założenie własnego biura budowlanego, gdyż i on i ona byli architektami. Zacisnąc pas w tym domu, bo zarobki na posiadanych nie wystarczyły na wszystko. Odmawiali sobie ci młodzi wielu rzeczy, wielu przyjemności. Niekiedy żal mi ich było. A tydzień temu dowiaduję się, że się wyprowadzili. Przykrę mi się zrobiło bo to mili ludzie, to też gdy spotkałam ich wczoraj na ulicy, przywitałam się z nieukrywającą radością. I przy tej okazji dowiedziałam się, że urzędywistnili nareszcie swój plan: otworzyli własne biuro, zaangażowali do pomocy dwie osoby i pewni są teraz jutra. Mają przed sobą przyszłość! A wie-

cie, czemu to zawdzięczają? Własnej wytrwałości i Loterii Klasowej. Wygrali 20.000! A wygrali dlatego, że oszczędzając na czym innym, brali udział we wszystkich ciągnięciach Loterii, „nie przejmując się” — jak mówią — chwilowymi niepowodzeniami.

— Tak dobrze to być przezornym. A możebyśmy i my poszły za przykładem tych dwojga? — odezwała się p. Hanna.

— Dobra myśl — poparła ją p. Marysia — wstąpimy obok do kolektury i weźmiemy po ćwiartce do pierwszej klasy czterdziestej Loterii. Gramy razem? Zgoda?

— Zgoda! — przytaknęła gorąco p. Stefania — a wygraną podzielimy się po bratersku.

Radiofonia pomorska

Zapewne będzie rzeczą ciekawą wiedzieć jakie nasilenie radiofoniczne jest w poszczególnych połaciach kraju. Ażeby jednakże publikacja ta nie była statystyczna, to jednakże mają one charakter ogólny i nie zawierają podziału na posiadaczy aparatów lampowych i detektorowych. Obecnie przeprowadzono dokładną specyfikację w tym kierunku, pozwalającą na wyłowienie pewnych grup abonentów w poszczególnych regionach Polski. Ta geografia radiofoniczna zestawiona jest według stanu abonentów na dzień 1 lutego r.b., który wynosił 711.646. — Oczywiście od tego czasu cyfra abonentów wzrosła do 800.000 a może i wyżej, co stawia Polskę w rzędzie czołowych państw o największym nasileniu radiowym w Europie.

Jakkolwiek statystyka ogólna jest niezmiernie ciekawa, to niewątpliwie jeszcze większe zaciekawienie u nas wzbudzi pytanie, jak się mianowicie przedstawia sprawa

radiofonicznej Pomorza. Otóż na terenie całej Polski istniało w dniu 1 lutego 245.886 posiadaczy detektorów, czyli 8 proc. i 467.760 posiadaczy odbiorników lampowych czyli 14%. Najsilniej zradiofonizowaną jest Warszawa. Miała ona bowiem 98.855 abonentów na 1.178.900 mieszkańców. Stopień więc nasycecia wynosił 85%. Na dalszym miejscu stoi województwo śląskie: 70.080 abonentów na 1.298.400 mieszkańców, czyli 60% i województwo pomorskie: 38.145 abonentów na 1.086.148 ludności, czyli 35%.

Pod względem więc radiofonicznej Pomorza wyprzedziło już nawet Wielkopolskę, mimo, że Rozgłośnia Pomorska jest najmłodszym dzieckiem Polskiego Radia. Jest więc nadzieja uzasadniona, iż wkrótce dzielnica pomorska pod względem radiofonicznej dorówna Śląskowi a nawet Warszawie.

Najslabiej zradiofonizowaną dzielnicą kraju jest województwo tarnopolskie, gdzie stopień nasycecia wynosi zaledwie 6% (10.148 abonentów na 1.604.000 mieszkańców).

Niezwykle charakterystyczne jest porównanie stopnia nasycecia aparatami detektorowymi, które wykazują, iż detektor jest mniej popularny na Kresach Wschodnich, aniżeli na Zachodzie Polski. Wypływa to poniekąd z tego, że Radiostacja wileńska oraz lwowska nie są w stanie objąć zasięgiem detektorowym obrzecznych połaci Ziemi Wschodnich. Stosunek ułownie niewątpliwie zniżenie z chwilą pobudowania rozgłośni w Baranowie oraz na Wołyniu.

Nowy zeszyt Prasy

Ukazał się zeszyt nr 8-9 miesięcznika „Prasa”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Artykuł wstępny, zatytułowany „O na-

prawę stosunków ogłoszeniowych”, poświęcony jest omówieniu szeregu ważnych wydarzeń na polskim rynku ogłoszeniowym, które miały miejsce w lecie r.b. oraz akcji Związku Wydawców związanych z tymi wydarzeniami.

Następny artykuł, noszący tytuł „O poziom polemiki prasowych”, zawiera sprawozdanie z odbytej w końcu września konferencji przedstawicieli władz Związku Wydawców, Związku Dziennikarzy R. P. oraz wydawców i naczelnych redaktorów pism warszawskich, która miała na celu omówienie zasad, którymi winni się kierować dziennikarze przy prowadzeniu polemiki prasowych.

W artykule p. t. „Światowy kryzys papieru” znajdujemy obszernie omówienie sytuacji na europejskich rynkach papieru oraz kłopotów prasy związanych z tą sytuacją; oddzielną część artykułu poświęcono jest kwestii cen papierówki w Polsce.

P. Stanisław Kuzik, dyrektor Związku Wydawców w dłuższym artykule p. t. „Prasa na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu” daje ciekawy opis wystawy prasy francuskiej oraz wystawy prasy polskiej, mieszczącej się w Pawilonie Prasowym Wystawy.

W artykule p. t. „Przybyło 6 milionów czytelników” p. Jan Mokrzycki podaje szereg popartych liczbami uwag, dotyczących kwestii analfabetyzmu w Polsce oraz zagadnienia propagandy czytelnictwa.

W felietonie, zatytułowanym „Przedko! — przedziej! — jeszcze przedziej!!!” red. Witold Noskowski publikuje wspomnienia z okresu swej pracy dziennikarskiej w czołowych dziennikach krakowskich w latach przedwojennych.

Szereg interesujących informacji o prasie angielskiej znajdujemy w artykule red. Bolesława Leitgebra „Na Fleet Street” — w królestwie angielskiej prasy.

Ponadto zeszyt zawiera artykuł: p. Eugeniusza Rafalskiego — „Trzeci Światowy Kongres Reklamy w Paryżu” i omówienie „Zeszytu Zeitungswissenschaft poświęconego prasie polskiej” i inne.

Zeszyt uzupełniają stale działy informacyjne: Sprawy kolportażowe, Prace Związku Wydawców, Organizacje i sprawy dziennikarskie, Kronika krajowa, Prawo a prasa, Prasa na szerokim świecie.

Krótko a dobrze



Zapytania i odpowiedzi:

Jak wielkie? Pół strony
Gotówką? Tak!
Kiedy? Zaraz!
Jeszcze dziś!
Pilnie!

To jest właśnie, inseraty są zawsze nagłe i niecierpiące zwłoki, gdyż w innym razie nie byłyby inseratami. Co dzisiaj się ogłosi, to już jutro ma być kupowane. Ażali kochana konkurencja nie czekała, lecz rozpoczęła już z inseratami sezonowymi i wyprzedziła o całą długość nosa. Komu jednak zależy na gustownym wykonaniu inseratu, ten dobrze zrobi, jeżeli już na dzień lub dwa dni przed ukazaniem, przyniesie inserat do ekspedycji ogłoszeń. Wtedy i życzenia co do miejsca mogą być uwzględnione.

WOLNA TRYBUNA.

Za ten dział Redakcja nie odpowiada.

Całkiem nie udany chwyt

Znany powszechnie „kawał”, że ktoś ścigany wrzeszczy przed siebie: „trzymaj go!” Na taki chwyt puścił się p. Makowski swą pseudo odpowiedzią na zarzuty, jakie mu publicznie uczynił. Zamiast sprostować choć jeden z tych zarzutów, zupełnie je przemilczał, a starał się, całkiem niezdarne, skierować uwagę czytelników na co innego, mianowicie na groźbę wystąpienia przeciwko mnie na drogę sądową w obronie swego „honoru” (sic!) i na kogoś, co to zamiast sześć (przyznał się!) zahipotekował aż osiemnaście tysięcy złotych na czymś, boć nie na własności p. Makowskiego. Chwyt ten mocno się nie udał p. Makowskiemu.

Tak ja, jak i każdy z czytelników, znający dobrze p. Makowskiego, nie wierzy, aby na tyle był nieogłębny, by kierować sprawę do sądu. Mało kto orientuje się tak dobrze w sprawach sądowych, jak p. Makowski — wie on dobrze, jaki byłby wynik tej sprawy. Bardzobym sobie tego życzył, ale, niestety, pewnie mnie to minie...

Ponieważ spośród wszystkich zarzutów wybrał sobie dla sprostowania ową pożyczkę bankową, muszę więc ją rozjaśnić i uzupełnić: Owszem weksel na 5000 zł został przez kogoś splecony, ale to p. Makowski powetował sobie przez zaciągnięcie w b. Banku Ludowym drugiej pożyczki, tym razem dokonanej tak „roztropnie”, że jej ani on sam, ani ktośkolwiek za niego spłacać nigdy nie potrzebuje i nie będzie... Fakt nie przestawał być faktem, że zarwał Bank Ludowy na kilka tysięcy złotych. Księgi Banku Ludowego na szczęście ocalały i służą mogą za dowód. W swej wykrętnej odpowiedzi p. Makowski mówi: „Co do zapisów to każdy ze swoim majątkiem może czynić co zechce”. Owszem, tak! Ze swoim majątkiem, a nie z cudzym! Wszak „legaty” poczynione zostały przez pp. Makowskich na domu, na którym w całej swej wartości ciąży zobowiązanie względem wierzycieli. Ze cudzą własnością nie wolno obdarowywać się, to o tym dowiedzieć się można nie tylko tylko w biurze „podań i prób”, ale od każdego dziecka, grzebiącego się w piasku.

Dla informacji czytelników muszę tu zaznaczyć, że w sprawie pousuwania przez pp. Makowskich przedmiotów z zajętego sądownie domu w tej chwili prowadzi się na zarządzenie prokuratury dochodzenie policyjne.

Tym zaś, którzy mi gratulują z racji napisania artykułu: „Tego nie można przemilczeć”, a jednocześnie wyrażają żal, że tak mało tam o p. Makowskim napisałem, oświadczam, że resztę postaram się dorzucić z krótkie sądowych, gdzie oby mnie p. Makowski postawił. Więcej w tej sprawie zabierać głosu nie będę — swoje zrobiłem.

M. Kornacki.

Sprawy podatkowe

Ministerstwo Skarbu, nawiązując do okólnika z dnia 27 września 1933 roku L. D. V. 43103/4/33 Dz. Urz. Min. Sk. Nr 28, poz. 255 (w miejsce punktu 1) tego okólnika, udziela wyjaśnienia nowym okólnikiem z dnia 21 września 1937 roku L. D. V. 38347/4/37: „przedsiębiorstwa handlu towarowego oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, posiadające stałe świadectwa przemysłowe, a prowadzące sprzedaż na wystawach (jarmarkach) z własnych lub dzierżawnych kiosków lub stoisk — nie mają, w myśl artykułu 20 ustawy o państwowym podatku przemysłowym ani kart rejestracyjnych na prowadzenie handlu w tych kioskach i stoiskach; uzyskany ze sprzedaży obrót winien być zeznany w miejscu wykonywania stałego przedsiębiorstwa”.



Nastrój jesienny

Polska ma własną pustynię

Ilu ludzi wie o pustyni Błędowskiej? Wie, t. zn. potrafi określić jej położenie i coś o niej powiedzieć. Naprawdę nie wielu, a większość w ogóle nie słyszała o tym, że wśród rozlicznych odmian polskiego krajobrazu spotykamy i tak dla nas daleką pustynię.

„Polska Sahara“, bo tym mianem określała bywa pustynia Błędowska (nazwa od wioski Błędów), leży mniej więcej w odległości 10 km na północ od Olsusza, przy czym dotrzeć do niej można od stacji Rabsztyn (ruiny zamku) przy dojeździe koleją, skąd piechotą do miejscowości Klucze, lub szosą Olsusz — Ogrodziniec.

W piękny, słoneczny dzień wyruszamy z Klucz. Pokonujemy ostatnie wzniesienia skał wapiennych, za którymi leży pustynia. Gdy stajemy na szczycie grzbietu, zamykającego od północnego-wschodu to ogromne zbiorowisko piasków, niezapomniany widok uderza nasze oczy. Widok tak niespodziewany w swym egzotyźmie, że człowiek długi czas stoi, wpatrując się w błyszczące płowo żółtymi barwami piaskzyste jezioro.

Ciągnie się ono daleko, zlewając stopniowo z zieleniąjącymi na krańcach widnokręgu pasmami wzgórz. Z lewej i prawej strony zachodzą w pustynię śmiały ostrymi lasy sosnowe, stanowiące przepiękne jej obramowanie. Przez środek przepływa, wijąc się niezliczonymi skrętami Biała Przemsza, której brzegi porośnięte doświadczeniem roślinnością, stanowią miłą dla oka uzupełnienie, wiodących wieczny z piaskiem bój sosen. To taka imitacja saharijskiej oazy.

Przekroczywszy ostatnie bastiony skarłowiałych drzew, zapadamy się od razu w suchy piach. Za każdym krokiem chrząści pod stopami, a wkrótce mamy po pełno nawet w wysokich turystycznych butach. Dzięki swej miękkiej formie dostaje się wszędzie, bynajmniej jednak nie drażni skóry. Miejscami, zwłaszcza w głębszych warstwach, jest on zabarwiony na czerwono, a nawet na niebiesko związkami żelaza. Prawdopodobnie mało zbadane pokłady pustyni Błędowskiej zawierają bogate złoża rud. Wszak tak ostatnio głośny Bolesław ze swymi złożami galmanu, leży właśnie na południowym krańcu pustyni. Co pewien czas spotykamy charakterystyczne zjawiska świadczące, że mamy do czynienia z prawdziwą pustynią. To rosnące w małych kępach wiotkie trzciny, przy których tworzą się wydmy i sfaldowania, określane w języku geograficznym mianem „rides'ów“.

Słońce zaczyna przypiekać, gdy dochodzimy nad brzeg Przemszy.

W oddali pod wpływem nagrzanego powietrza zdaje się drgać i falować, ukazując w swych nadpustynnych warstwach obrazy tafli jakiegoś jeziora. To tak znamienna dla Sahary fatamorgana. Czyż polska siostrzyca afrykańskiej pustyni miałaby pod tym

względem pozostać w tyle? Podobno podczas wielkich upałów znużonym oczom turysty ukazują się nawet obrazy dalekich drzew i innych odległych przedmiotów.

Odpoczynek skończony. Pora udać się w dalszą drogę. Lekki wietrzyk, łagodnie unoszący drobnoziarnisty piasek i wyrównujący nim powierzchnię pustyni, miło chłodzi. Popołudniowa wędrówka jest dzięki niemu znacznie łatwiejsza.

Przeznaczamy teraz pustynię Błędowską długim zygakiem z północy na południe — dodać trzeba, że największa długość pustyni wynosi około 9 km, a szerokość około 4 km — by po 2 ki-

lometrach drogi wejść w las niskich sosen, zatrzymujących piaski w ich nieustannej pielgrzymce za wiatrem. Jeszcze krótki marsz przez las, rosnący na licznych dawno ustalonych wydmach i znika nam całkiem sprzed oczu obraz polskiej Sahary tak szybko, jak się w pierw ukazał.

10-kilometrowa droga do stacji Olsusza kończy tę wędrówkę, odkrywając przed nami jeszcze jedną z pięknych tajemnic polskiego krajobrazu. Tak egzotyczną, a równocześnie tak mało przez nas znaną polską Saharę — pustynię Błędowską, bodajże jedynie tego rodzaju i w tej skali zjawisko w północnej Europie.

Muzeum okrętowe w Sztokholmie

W tych dniach w Sztokholmie otwarte zostało muzeum okrętowe, które zaliczyć można do najciekawszych muzeów tego rodzaju na świecie. Muzeum obejmuje dwa działy: marynarki wojennej i handlowej.

W dziale marynarki wojennej znajduje się piękny zbiór modeli okrętów, od najstarszych jednostek bojowych do najbardziej nowoczesnych. Niewiele muzeów może poszczycić się tak wspaniałą i bogatą kolekcją. Zarząd muzeum zwrócił uwagę nie tylko na zebranie odrębnych obiektów muzealnych, ale także na właściwe rozplanowanie przedmiotów, by całość była zrozumiała i dostępna dla wszystkich. Sala, poświęcona epoce króla Wazy, zawiera pierwsze dzieło, odlane w Szwecji i poszczególne części starych okrętów wraz ze znanym „słoniem“ Eryka XIV. Powściąrliwie zaciekawienie budzi dokładna kopia kajutu z jachtu króla Gustawa III, lubiącego się w przepychu. W kabinie znajdują się kzesła i ławki obite jedwabiem, jakim pokryte były fotele królewskie. Jedwab ten zarząd muzeum otrzymał z pałacu królewskiego w Sztokholmie.

Dział marynarki handlowej ilustruje historię rozwoju handlu morskiego, począwszy od zwykłych barek aż do najnowszych modeli okrętów handlowych i pasażerskich, budowanych w

stocznicach szwedzkich. Ponadto dział ten zawiera dane, dotyczące ruchu towarowego i tras komunikacyjnych. Muzeum posiada oryginalną mapę światłą, na której za naciśnięciem odpowiedniego guzika można zaobrazować trasę okrętów, idących np. do Indji Wschodnich. Wówczas bowiem w portach, do których zawiązują okręty szwedzkiej floty handlowej, zapalają się światełka. Mapa ta wskazuje również miejsce pochodzenia różnych towarów, importowanych do Szwecji.

Dział Indji Wschodnich potraktowany jest ze szczególną starannością. Zawiera on m.in. oryginalny model pierwszego okrętu szwedzkiego, który dopłynął do brzegu Indji, portret kapitana tego okrętu, wiele oryginalnych przedmiotów, pochodzących ze statku, itp.

Jedną z sal muzeum poświęconą jest instrumentom nawigacyjnym, ponadto znajdują się tam modele statków ratowniczych, latarni morskich, portów, doków, modele statków rzecznych, komunikacyjnych, handlowych itp.

Całość muzeum jest rzeczywiście imponująca. Nie ma zagadnienia związanego z marynarką handlową czy wojenną, które nie byłoby odpowiednio oświetlone i zademonstrowane, toteż muzeum to posiada także dużą wartość.

Książka z dawnych lat

Poznajmy przeszłość swojego narodu

Dziś, gdy życie współczesne szybkim tempem się toczy, a półki księgarskie pokrywają się nowymi książkami, zdawałoby się, że nie ma już miejsca na książki stare, sprzed lat, że usunięto je, by zrobić miejsce nowym. A jednak stare książki otacza się dziś szczególną opieką, nawet czią, słusznie bowiem „najmniejszy ich szczątek wart miejsca w świętej skarbnicy pamiątek“.

Z dziwnym uczuciem wzruszenia biorę do ręki pożyłką książkę, z której nic nie zdola zestrzeć pył wieków. Już sama świadomość starzyny książki nakazuje nam dla niej szacunek. Kiedyś ojcowie nasi długie wieczory siedzieć nad nią musieli. Cała wszak przeszłość jest w książce zawarta.

Patrzmy na zniszczone wiekiem karty. Czarne, duże litery są inne od

naszych, bardziej ciekawe, bo zawierają tajemnicę wieków. Język, którym ojcowie tu się posługiwali, piękny jest, bogaty a taki swojski choć inny zarysem.

Przerzucamy karty. Inny był wówczas świat, choć także pełen życia i barw. Snują się nam przed oczyma puszcze i bory nieprzebyte, dwory i zamki rycerskie, turnieje wspaniałe, uczyły wierzyńkowe. Miasta pełne baszt i zamków, życie kąpiące od złota. A obok tego życie skromne, wśród znożnej pracy, pod jarzmem której ugiął się kmięć polski, lub sielskie pełne „wszelakiej rozkoszy“ na łonie natury.

Z pożyłkich kart wstają dawni bohaterzy, a im są bliżsi autorów, tym bardziej nam prawdziwi, tym jaśniej znaczą obraz miniony. Opisy z pola bitew mrozą krew w żyłach tak, jak tkliwe szeptu kochanków, zakłete w proste rymy, błogim uczuciem nas popielniając. A kiedy smutek nas ogarnia, humor pradziatka potrafi go rozprzeczć.

I choć świat dziś inny, życie innym trybem się toczy, chętnie zwracamy się do przeszłości. W starych księgach szukamy wytchnienia, czy ukojenia. Staramy się choć na chwilę zapomnieć o troskach dnia codziennego i znaleźć się w świecie tak różnym od dzisiejszego, tak zda się nierzeczywistym a bliskim zarazem. Porównanie go z wielkim dzisiejszym nasuwa nam szereg uwag i refleksyj. Przede wszystkim — czyśmy daleko odbiegli od zasad, jakimi rządzą się nasi przodkowie, czy wierze wszczepejanej nam przez nich w ciągu wieków pozostaliśmy w całej pełni wierni. I dumą napelnia się nasze serce, gdy widzimy — że wypełniliśmy ich wskazania, a bohaterstwo ich kształtowało nasze dusze. Ze znoju i krwi wyrosły nowe pokolenia, które kultury swego narodu jak ich przodkowie umieją bronić, budować ją i szerzyć daleko poza granicę swego kraju.

Książka zawsze była tym ogniwem, które spajało całe pokolenie i znosiło granice między narodami. Dlatego zawsze chętnie zwracamy się doń a w książkach starych zatapiamy się w przeszłości naszej bogatej i tak ciekawej.

Poznajemy świat ojców naszych uczymy się historii własnego narodu. Cała przeszłość narodu żywo nam staje przed oczyma, a duszę naszą prześlą jakaś moc, która razem z pyłem unosi się ze starych kart. Stajemy się silniejsi i odporniejsi, bo mamy ten hart ducha, jaki cechował naszych przodków, dzięki któremu przetrwali wiele przeciwności. Dlatego zawsze będziemy ze wzruszeniem wczytywać się obok nowych współczesnych także w stare księgi, przekonywując się o słuszności zdania, że „stara, szanowana, pyłem siwa księga, cudownie przeszłość z obecnością sprzęga“.

I. Z—a.

Marta Eggerth-Kiepurowa w swym najlepszym filmie

KINO SŁOŃCE. W piątek premiera o godz. 8.30, w sobotę o godz. 8.30 i w niedzielę o 5 i 8.30 wyświetla film „Pałac we Flandrii“. Ostatni rok wojny światowej. Na linii frontu we Flandrii stoi zamek, w którego komnatach zakwat. się sztab oficerów liniowych. Sześciu młodych oficerów uczyniło ślub przyjaźni. Ich jedyną rozrywką jest gramofon. Każdego wieczoru rozlega się śpiew pieśniarki Glorii Delamare. Śpiew, przypominający daleki, — piękny, niedościgniony świat. Śpiew światła, o którym marzyć w tej chwili tylko mogą. I marzą. Marzą szczególnie kapitan Fred Winsbury. Nigdy owej Glorii nie widział i nie sądzi, aby ją kiedykolwiek zobaczył. Podczas wczorajszego nocnego ataku, z szóstki przyjaciół, tylko czterech wróciło... Dwa młode ciała oficerskie użyły piękne pola Flandrii. Minęło wiele lat... Gloria Delamare stała się sławą. Pewnego razu w towarzystwie

spotyka Hindusa, słynącego z daru widzenia przyszłości. Zartem pyta Gloria o przyszłość. W odpowiedzi słyszy jedno słowo: „YPERN“. W jakiś czas potem Gloria otrzymuje propozycję na tournée po Belgii i Holandii. Już chce odmówić, gdy pośród miast objętych przez tournee, widzi „Ypern“. Do tej miejscowości przybywa późną nocą, a jedyny hotelik okazuje się zajęty. Komunikują jej jednakże, że w zamku powinna znaleźć kwaterynek. Istotnie, w zamku kapitan Fred, ten sam, który w latach wojny marzył o niej, przyjmuje ją z wyrazami najgłębszego umiłowania. Wszelako tej samej jeszcze noce między oficerem a śpiewaczką wybuchła nieporozumienie. I nazajutrz, gdy Gloria budzi się stwierdza iż w zamku znajduje się sama. Kapitan Fred zniknął. W pozostawionym starym mundurze Gloria odnajduje pożyłki list pisany przed laty, list, opiewający gorącą miłość czło-

wieka do kobiety, której nie znalazł. Gloria jest poruszona. Rozumie, że zawiniła, że wyrządziła krzywdę kapitanowi. Porusza teraz wszystkie sprężyny, aby go odnaleźć. Naprzód. Premiera w Drury Lane Theatre w Londynie. Gdy Gloria śpiewa wzruszającą Pieśń Maszyny, dostrzega naraz w loży kapitana Winsburyego. Z wielkim trudem kończy występ. Wszelako i tym razem poszukiwany zginął, nim go Gloria odnalazła. Do Flandrii powrócił Winsbury. Do swego zamku. Na Wielkanoc zechali się przyjaciele. Czterej przyjaciele. Smutne wspomnienia wiszą nad ich spotkaniem. Jeden z przyjaciół ma jeszcze tę starą płytę z niezapomnianą piosenką. — Właśnie mają ją zagrać, aby wskresić rzeczy zmarłe, gdy nagle w pokoju przyległym rozlega się żywy głos Glorii. Pospieszyła aby z Winsburym rozpocząć nowe życie. Zobaczymy cudną Martę Eggerth ulubioną artystkę, uroczego słowika ekranów, w jej najnowszym i największym filmie „PAŁAC WE FLANDRII“. Na tle nie banalnej wzruszającej treści filmu, największych piosenek, cudnych melodii i wspaniałej wystawy.

Kącik radiowy

SOBOTA, dnia 16 października.

15,00 Dla każdego coś ładnego (płyty). — 14,00 Wiadomości z Pomorza. 14,10 Dalszy ciąg audycji „dla każdego coś ładnego“. — 18,10 Program na jutro. 18,15 Koncert życzeń. 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

NIEDZIELA, dnia 17 października.

8,50 Od wsi do miasta. 10,50 Z utworów kompozytorów francuskich. 15,00 Przegląd Teatralny 14,45 Audycja dla wsi. 15,45 Głębokie orki i pogłębianie pog. roln. 15,45 Utwory salonowe. 19,55 Koncert kameralny. 20,35 Program na jutro. 20,40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,45 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 października.

15,00 Dla każdego coś ładnego. 14,00 Wiadomości z Pomorza. 18,10 Program na jutro. — 18,15 Program na jutro. 18,25 Romanse na skrzypce. 18,40 Lekcja języka polskiego. — 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

Smiertelny wypadek na wiatraku w Dębowejłacie

DĘBOWAŁAKA. W środę o godz. 9-ej wydarzył się na wiatraku WILHELMA KOELLERA w Dębowejłacie nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć młynarza HANSA MAJCHAK, dzierżawcy wiatraka.

Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła z powodu ciężkiego zranienia i zmi-

żenia prawego biodra i brzucha.

Wypadek wydarzył się podczas manipulacji zmarłego przy wałkach zapędowych, które trybami uchwyciły odzież nieszczęśliwego i porwijąc go pomiędzy siebie zadawały mu tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że śmierć nastąpiła w przeciągu godziny od wypadku.

najdrobniejszy datek pozwoli na otarcie niejednej łzy.

W dniu 17 października jest przewidziana kwesta uliczna.

Chcielibyśmy podkreślić ważność współudziału całego społeczeństwa w tym wielkim dziele chrześcijańskiego miłosierdzia.

O wydatne poparcie powyższej akcji prosi

KOMITET:

(-) Ks. prob. Zaremba,
(-) Bronisława Piotrowska,
prezydentka Stow. Pań św. Winc. a Paulo.
(-) Schwarz, Burmistrz
prezes Akcji Katolickiej.

● 5 zł ofiaruje na Tydzień Miłosierdzia dla Stow. Wincentego a Paulo pani Stein z Myśliwca za obrazę pewnej pani.

● Podziękowanie! Z okazji Tygodnia Miłosierdzia złożyło Kat. Stowarzyszenie Ludowe na cele Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 10 zł, za co składa serdeczne „Bóg zapłać” Zarząd.

● Podziękowanie! Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna złożyło Kat. Stowarzyszenie Ludowe 10 zł, za co składa serdeczne „Bóg zapłać”.

ZA KOMITET:

(-) Jan Nalecz, prezes
(-) Helena Sigurska, skarbniczka

● Brak koksu. W mieście naszym zabrakło koksu, wskutek czego tak urzędy jak i prywatni konsumenci zmuszeni są obywać się w obecnym czasie stale obniżającej się temperatury bez opalania lokalni, aczkolwiek koks zamówiony został u dostawców już w lipcu. Dotkliwie już zimno dokucza przede wszystkim dzieciom w szkołach.

Brak koksu tłumaczy dostawcy wzmocnionym eksportem za granicę. Czy jednakowoż nie dałoby się przy tylu bezrobotnych w kraju zastąpić te braki przez wzmoczoną produkcję, na którą odbył jest już zapewniony?

● Osobiste. Na skutek prośby tutejszego Związku Zawodowego przybył do naszego miasta poseł na Sejm Stefan Matusiak. Pan Poseł zwiędził prace doraźne, wykonywane przez bezrobotnych naszego miasta, żywo się interesując położeniem bezrobotnych m. Wąbrzeźna. Sprawy interweni na rzecz bezrobotnych rob. fizycznych i umysł. zreferowali pp. Zieliński J., sekr. Związku i Czerwiński Aleks., radny miasta. P. Matusiak przyrzekł poczynić starania o usunięcie niedomagań.

● „Dzień Oszczędności”. W związku z „Dniem Oszczędności” komunikuje nam Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie, Rynek 17, że zaprosiła młodzież szkolnego Gimnazjum Państwowego i 36 szkół powszechnych miasta Wąbrzeźna i okolicy do wzięcia udziału w konkursie rysunkowym.

Cele konkursu jest zainteresowanie i szerzenie idei oszczędności wśród młodzieży szkolnej.

Warunki konkursu rozesłano na ręce Dyrekcji wzgl. Kierownictwa Szkół Bliższe szczegóły poda młodzieży Dyrekcja wzgl. Kierownictwo danych szkół. Przewidzianych jest 200 nagród i to 6 po 10 zł., 6 po 5 zł., 12 po 3 zł., i 176 drobnych nagród pocieszenia w postaci książeczek oszczędnościowych. W konkursie weźmie udział około 5.000 młodzieży szkolnej.

Prace rysunkowe należy nadesłać w myśl rozesłanego pisma okólnego, najpóźniej do 25 października 1937 r. Nadesłane prace rysunkowe rozpatrzy i oceni Komitet, składający się ze specjalistów nauki rysunkowej.

Wynik konkursu podany zostanie w prasie miejscowej. Nagrodzone prace rysunkowe wypożyczone będą w biurze Kasy, po cząwszy od dnia 29 10 37 r.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie jeszcze raz zwraca się z uprzejmą prośbą za naszym

Jutro święto, więc dzisiaj jeszcze pospiesz do kolektury i zaopatr się w los



do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej



pośrednictwem do P. T. Dyrekcji i Kierownictwa Szkół o jak największe zainteresowanie młodzieży konkursem.

● Z obrad Komisji Kulturalno-Oświatowej. W środę odbyło się zebranie Komisji Kulturalno-Oświatowej, na którym nastąpił wybór nowego instruktora oświatowego w miejsce ustępującego p. profesora Berndta, który złożył swój urząd. Z powodu kwestii natury formalnej, które się wyłoniły nad wnioskiem, czy należy zamiast instruktora jednosobowego stworzyć skład kilkuosobowy tegoż urzędu, nastąpiła scysja pomiędzy uczestnikami zebrania, w następstwie czego część obecnych opuściła zebranie. Pozostali wybrali na instruktora oświatowego kierowniczkę Powszechnej Szkoły Żeńskiej p. Lirowną.

● Z życia Rob. Inst. Oświaty i Kultury. W dniu 14 bm. odbyło się zebranie odczytowe w świetlicy przy ul. Br. Pierackiego 8. Zebraniu przewodniczył prezes p. Bolesław Szczuka witając p. posła Matusiaka i bardzo licznie zebranych członków. P. Szczuka zreferował program pracy na przyszłość apelując do świata pracy by jak największą ilość w zebraniach udział brała, gdyż na każdym z zebrani będą wygłaszane odczyty najwięcej interesujące robotnika. Poseł na Sejm Matusiak wygłosił referat pt. Polityka Gospodarcza Polski. Z powodu braku miejsca w następnym numerze podamy dalsze szczegóły.

● Skazanie złodziei narzędzi stolarskich. Za kradzież narzędzi stolarskich na szkodę stolarza Kotlewskiego z Wąbrzeźna — o której swego czasu donieśliśmy — skazani zostali Czerwiński Alojzy i Jan z Wąbrzeźna — każdy na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia.

● Zabawa. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Oddział Żeński urządził dnia 24 b. m. w hotelu „Dwór Wąbrzeski” doroczny wieczorek jesienny z wielu urozmaiceń. Wstęp tylko za zaproszeniem.

● Wśród ubezpieczonych na inwalidztwo powstało obecnie wielkie zaniepokojenie, że nie otrzymają renty inwalidzkiej nał od Polski ani od Niemiec. Powód do tej obawy dało prawdopodobnie dodatkowe a na ogół mało znane porozumienie Polski z Niemcami z dnia 20 stycznia 1937 roku, którego art. 33a w pierwszych punktach o-piewa tak:

1) Postanowienia niniejszego art. stosują się do Ub., którzy w dniu przelomowym, ustalony w art. 1 par. 13 decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 17 lipca 1922 roku mieszkali na wymienionym tam obszarze, a nie byli w tym dniu na tym obszarze zatrudnieni, jak również, w razie, gdy ubezpieczony zmarł przed dniem przelomowym, do pozostałych członków rodziny, którzy mieszkali tam w dniu przelomowym.

2) Polskie ubezpieczenie inwalidzkie (ubezpiecz. emer. rob.) przejmuje poczynając od dnia 1 stycznia 1936 roku, ciężary z tytułu składek, ważne opłaconych, za czas do dnia przelomowego, jak również z tytułu traktowanych na równi z nim okresów zastępczych.

3) W wypadkach przewidzianych z art. 2, świadczeń, udziela się poczynając od dnia 1 stycznia 1936 roku. Dla świadczeń tych miarodajne jest prawo polskie. Za czas przed dniem 1 stycznia 1936 żadna z obu stron nie udziela świadczeń.

Tyle te trzy punkty. Wynika z nich, że Polska przejmuje ciężary za czas od 1 stycznia 1936 i że do tego czasu żadna z układających się stron świadczeń nie udziela. Nie ma jednak mowy o tym, by ani jedna, ani druga z stron w ogóle rent płacić nie potrzebowała. Za tym alarmujące wieści niektórych pism, że teraz ani jedno, ani drugie państwo rent płacić nie będzie, nie odpowiada prawdzie.

RYCZAŁ ZAMIAST PODATKU OD SIEDZENIA

Na zjeździe restauratorów, uchwalono wystąpić do Ministra Opieki Społecznej i

Funduszu Pracy o wprowadzenie ryczału zamiast podatku od siedzenia.

Ryczałt byłby pobierany od gości przez samych restauratorów, przy czym wprowadzono, jako zasadę zwolnienia rachunków małych od zł 5-ciu od jakichkolwiek opłat.

Nie wolno fotografować. Min. komunikacji wydało przypomnienie, iż fotografowanie obiektów kolejowych grozi aresztem. Wolno jednak fotografować osoby odprowadzające podróżnych.

● Rekolekcje zamknięte dla dziewcząt i druhen KSMZ odbędą się w czasie od 6—10 listopada br. w Domu Rekolekcyjnym w Bierzgowie. Opłata wynosi od uczestniczki 8 zł. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 26 października br. Sekretariat Generalny Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej w Pelplinie.

Golub

+ Nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Nie przebrzmiały jeszcze echa wypadku, gdzie samochód osobowy koło mleczarni przejechał dziecko, które doznało złamań nogi i ciężkiego pokaleczenia głowy, a znowu poruszyła nasze miasto wieść o podobnym nieszczęśliwym zajściu. Otóż ub. czwartku przed południem o godz. 11.15 zjeżdżał w przepisowym tempie z Podzamku ulicą Kolejową samochód ciężarowy firmy Kowalski Budowa Dróg Poznań, Przed willa dr. Ciszewskiego wyrwał się nagle z nieustalonych przyczyn kardana samochodu. Żelazo całą siłą uderzyło w grupę dzieci, które w liczbie około 30 z miejscowej ochronki po prawej stronie drogi dochodziły do willy w zamiarze udania się na przechadzkę. Pokaleczonym pierwszej pomocy samarytańskiej udzielił siostra ochroniarka Janisława, siostra Służebniczek Najświętszej Marii Panny i odstawiła ich natychmiast do lekarza dr Koppa. Ofiarą tego nieszczęśliwego wypadku padli dwaj chłopcy: 5-letni W. Wilnowicz i 5-letni H. Modrzyński, któremu odłam żelazny rozdarł lewą nogę powyżej kolana tak, że lekarz poturbowane ciało musiał zszyć. Wilnowicza, który doznał złamania prawej nogi i silnego pokaleczenia czoła, samochodem osobowym odstawiono po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej do szpitala w Wąbrzeźnie.

Wbrew krążącym przeciwnym pogłoskom stwierdzić należy, że szofer zupełnie był trzeźwy. Wina osób trzecich w wypadku nie zachodzi. Jego przyczynę ustala dochodzenia policyjne, gdyż sprawą zajęła się policja.

BUCH TOWARZYSTWA

— Związek Peowiaków — Organizacja Wojskowa Pomorza. W niedzielę, dnia 17 października br. odbędzie się w Domu Pracy Społecznej o godz. 15 plenarne zebranie Koła powiatowego. Ze względu na ważność spraw jest obecność wszystkich członków pożądana. Na powyższe zebrania zaprasza się również byłych członków Organizacji Wojskowej Pomorza. Zarząd.

— Związek Rezerwistów — Koło Wąbrzeźno. W czwartek dnia 21 bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie Z. R. w Domu Pracy Społecznej. Zarząd.

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a; Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

PRZYSZŁOŚĆ TWOJA WIDZI

Najslawniejszy jasnowidz psychografolog, znany przez Związek Międzynarodowców Metapsychików, mistrz wiedzy tajemnej WOMOUTH obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medialnym. Powie czy masz i kiedy szczęście w grze loteryjnej oraz wybierze zupełnie bezpłatnie szczęśliwy numer losu, który pod gwarancją musi być wygrany. Dowodem tego są w moim posiadaniu setki listów dziękczynnych od osób, które wygrały przez mnie po 100.000, 50.000 i inne. Na żądanie przepow. przesz. i przysz. opracowuję horoskopy i analizy grafologiczne. Daję możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, nie ryzykuj, a skorzystasz wiele. Podaj imię i nazwisko, datę urodzenia, oraz załącz zł 1 znaczek pocztowy na koszty portowo-kancelaryjne. — Bez załączenia znaczków odpowiedzi nie udzielam. W 39 loterii klasowej padła wielka wygrana 100.000 zł na nr 53.915 wybrany przez medium TAMARE i jasnowidza WOMOUTH. Jasnowidz WOMOUTH, Kraków Straszewskie-go 25. —



KUPON NR
na bezpłatne ogłoszenie
w „GŁOSIE POMORZA”

Okaziciel 5 kuponów ma prawo do korzystania z bezpłatnego ogłoszenia łrobnego do 20 słów w „Głosie Pomorza” w terminie dowolnym.

Wydawnictwo „Głosu Pomorza”

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiące	Data	Św. Katolic.	Stońce	
				wschód	zachód
15	paźdz.	P.	Jadwigi	6,4	16,55
16	"	S.	Wincentego	6,4	16,55
17	"	N.	Wiktora	6,5	16,53

WĄBRZEŹNO

WIADOMOŚCI PARAFIALNE.

Podaje się do wiadomości że na cmentarzu będą zniwelowane do ponownego chowania zmarłych pierwsze 4 rzędki przy roli pana Langiego od drogi prowadzącej do promenady. Minęło bowiem 20 lat od śmierci spoczywających tamże parafian. Groby, które pozostać mają na okres dalszy prosimy zapłacić w ciągu tygodnia. Groby nie zapłacone będą użyte do dalszego chowania umarłych.

Jeszcze raz prosimy bardzo serdecznie wyróżnić należytość za miejsca podczas nabożeństw, tych wszystkich którzy ratami obiecali zapłacić. Kasa kościelna nie może bowiem zrezygnować z dochodów za ławki dotąd, tylko mała część parafian zalegających wyrównała należytość.

Dzisiaj po sumie zebranie młodzieńców Różańcowych po niesporach III Zakonu. W niedzielę przyszłą po niesporach zebranie Matek Różańcowych. W niedzielę przysięgają obchodzić się na całym świecie katolicami „Niedziele Misyjne”, na wszystkich na bożenstwach odprawi się kolektę na cele misyjne którą bardzo polecamy wszystkim. Suma z kazaniem odprawi się już pół 11., po tem Akademia Misyjna na sali p. Klimka, w której wszyscy parafianie powinni brać udział. Przy drzwiach dobrowolne datki na pokrycie kosztów. O godz. 3-ciej godzina Adoracji na Intencje Misyj składająca się z Różańca i suplikacji po tem zebranie Matek Różańcowych.

ODEZWA!

● Tydzień Miłosierdzia. — Według rozporządzenia JE. Ks. Biskupa Ordynariusza dr Okoniewskiego „Tydzień Miłosierdzia” rozpoczyna się z dniem 10 października i potrwa do 18 października.

We wszystkich kościołach odprawia się uroczyste nabożeństwa oraz urządzone będą zbiórki pieniężne i naturalii po ulicach i domach. W naszym mieście członkinie Stow. Pań Mł. św. Wincentego a Paulo przez cały tydzień chodzić będą po domach prosząc o pomoc dla tych, którzy jej z utęsknieniem wyglądają. Przyjmować będziemy odzież użyteczną i inne przedmioty z przekonaniem, że choćby

Chce się ze mną spotkać?
bardzo chętnie
lecz tylko w kinie na filmie
PAŁAC WE FLANDRII

**Zachęcaj do oszczędności krewnych,
przyjaciół i gości**

**Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu wąbrzeskiego
WĄBRZEŻNO — RYNEK**

Km. 705/37

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 25 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 października 1937 r. o godz. 10 w Szeście pow. Wąbrzeźno odbędzie się druga licytacja ruchomości, należących do Alfonsa Górskiego, składających się z powózki czarnej parokonnej, powózki parokonnej i 1 karety, oszacowanych na łączną sumę 1.400 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 11 października 1937 r.

(—) LITWIN, Komornik.

**Wyborowe drzewka
owocowe**

zakwalifikowane przez
Pomorską Izbę Rolniczą
po cenach przystępnych

P O L E C A

Jerzy Samulczyk
Wąbrzeźno, ul. Polna 15 — wybudowanie



ATA
czyści i szoruje
wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA BYDGOSZCZ

Hotel Dwór Wąbrzeski

Tel. 51. Właśc.: Marian Kostrzewa
poleca:

wykwitną kuchnię,
pielęgnowane napoje, garaż.
Podróżującym zniżki

POMNIKI

gotowe i na zamówienie
dostarcza

**Fabryka Nagrobków -
„MARMUR”**

WĄBRZEŻNO, Piłsudskiego 26 w podwórzu

Rozkład jazdy

ważny od 6 września 1937 r.

Pociąg O. osob. M. mot.	ODJAZD KOLEJKI				Przyjazd Odjazd pociągu P. K. P.	KOLEJKI		
	w kierunku	nr poc.	odjazd z miasta	przyjazd do dw. P. K. P.		nr poc.	odjazd z dw. P. K. P.	przyjazd do miasta
O. 321	Toruń	1	6.00	6.10	6.25/6	2	6.48	6.58
O. 322	Jabłonowo	1	6.00	6.10	6.46/7	2	6.48	6.58
O. 323	Toruń	3	9.15	9.25	9.41/2	4	9.43	9.53
M. 344X	Jabłonowo	5	10.35	10.45	11.00	6	11.01	11.11
M. 343X	Kowalewo	7	12.10	12.20	12.30	8	12.31	12.41
M. 346/5	Kowalewo	9	13.50	14.00	14.05/20	10	14.06	14.16
O. 324	Jabłonowo	11	14.40	14.50	15.05/6	12	15.07	15.17
O. 325	Toruń	13	15.35	15.45	16.03/4	14	16.05	16.15
O. 326	Jabłonowo	15	17.15	17.25	17.42/3	16	17.44	17.54
O. 328	Jabłonowo	17	20.25	20.35	20.51/3	18	20.54	21.04
O. 327	Toruń	19	21.35	21.45	21.58/9	20	22.00	22.10

X) Kursuje w dni robocze.

Odjazd w kierunku

Toruń		Jabłonowo		Kowalewo	
wag. mot. kolejki	pociągu P. K. P.	wag. mot. kolejki	pociągu P. K. P.	(motorówka)	
6,00	6,26	6,00	6,47	X 12,10	X 12,30
9,15	9,42	X 10,35	X 11,00	13,50	14,20
15,35	16,04	14,40	15,06		
21,35	21,59	17,15	17,43		
		20,25	20,53		

(X) Kursuje w dni robocze.

Dom

maszynny z zabudowaniem w mieście Radzyn powiat Grudziądz dla emeryta lub rzemieślnika, z dużym owocowym ogrodem nadającym się do chowu pszczoł — zamienię albo sprzedam za 4800 zł

Oferty do „Głosu Pomorza”

Mieszkanie

3 pokojowe z przynależnościami łazienką i ogródkiem zaraz do wynajęcia

Zgł. do adm. „Głosu”

100 ctr. buraków

pastewnych sprzeda
Burezyński
Szosa Nielubka 11

Maszynę kraw.

prawie nową — sprzedam
Wiad. „Głos Pomorza”

Skład

z mieszkaniem w dobrym położeniu wydzierżawię od 1 XI lub później.

Zgł. do adm. „Głosu”

Dziewczyna

z dobrym gotowaniem i do prac domowych potrzebna zaraz

Zgł. w adm. „Głosu Pomorza”

2 małe pokoje

z kuchnią do wydzierżawienia na III piętrze

Ks. Makowski

Korepetycji

uczniom gimnazjum udziała na warunkach b. przystępnych absolwentka gimnazjum humanistycznego.

Wąbrzeźno ul. Wolności 13 I p.

Plac budowlany

około 3/4 morgi przy ulicy Żwirki i Wigury na sprzedaż

Czesław Kisielewski

Siano

ma na sprzedaż Zgł. do „Głosu Pomorza”

Wóz meblowy

do przeprowadzek poleca **Malinowski** spedytor kolejowy — Wąbrzeźno ul. Piłsudskiego 48 tel. 96

Skład

nadający się do każdej branży zaraz do wydzierżawienia **A. Nadolna Wąbrzeźno**



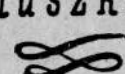
ZEROKO

rozbrzmiewa sława tego kupca,
który przedsiębiorstwo swoje
z najmniejszych zaczątków —
wzniósł do dumnej wysokości

Miał on do tego
nieodwołalną
pomoc i to —

**REKLAMĘ
W „GŁOSIE POMORZA”**

**PUDER
ANTIBA
z puszką**



PUDER ANTIBA Z PUSZKĄ ŁABĘDZIM będący rzeczywiście ostatnim słowem w kosmetyce tym się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznią pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — a z tym pudrem ten
- 2) nie rozszerza porów,
- 3) jest najsubtelniejszy z porów dotychczas używanych,
- 4) nie zbija się w grudki i nie skleja się — dzięki czemu
- 5) nie zatyka porów — a więc
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tym samym
- 7) przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry, a z tym
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek,
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air embaumé”.
- 10) jest wyrabiany w 12-tu kolorach
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku.
- 12) Cena pudełka dużego wraz z łabędzim puszką wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszką wynosi zł. 1.50

SKŁAD GŁÓWNY. Przem. Handl. Zakł. Chem. LUDWIK SPIESS i SYN S. A. WARSZAWA.




**Kino
dźwiękowe
„SŁOŃCE”**

Dziś dnia 15 o godz. 8,30 i dnia 16 o godz. 8,30 — w niedzielę o godz. 5 i 8,30 — Uroczy słowik ekranów, przemila artystka **Marta Eggerth** w swym czołowym filmie pod tytułem **PAŁAC WE FLANDRII**

w którym przeżywamy grozę wojny światowej, podziwiamy życie Paryża, Londynu i Berlina, podpatrujemy kulisy wielkich teatrów i rewij. — Przepiękna wzruszająca treść — Wdzięczne melodie. — Wersja niemiecka

● ▶ **Następny program: DWÓCH URWISÓW - PAT i PAIACHON** ◀ ●

W sobotę i niedzielę KONCERT—DANCING — Tylko dziś PARTER 2 OSOBY NA 1 BILET

**Książnica Kopernikańska
w Torunlu**